Nr. 41 Lwów — Sobota dnia 20 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: 20 | św. Nicefora M. | Fteodora M.
Jutro: 21 | C. Mięsop. Eleonory | N. o obłud. syni

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 6
Zachód „ „ 5 „ 23

Długość dnia g. 10 m. 17
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny

Lwów 19 lutego.

Między rządami rosyjskim i niemieckim odbywały się układy celne dopełniające, które potrzebne były dlatego, że Niemcy niedość prawidłowo stosowały się do przepisów traktatu handlowego, zawartego za czasów Capriviego. Z początku układy szły jak z kamienia i były parę razy zawieszane, w ostatnich jednak czasach, może wskutek zwiększającej się niepewności w stosunkach politycznych, obie rokujące strony pośpieszyły usunąć wszelkie nieporozumienia i oto nareszcie układ stanął, a zawiera on postanowienia, obchodzące ludność polską. Wiadomo, że rząd pruski bardzo utrudniał wieśniakom z Królestwa i Litwy szukanie pracy przy robotach polnych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Przed kilku laty całkiem nie puszczał ich przez granicę, potem zaś, uwzględniając skargi niemieckich rolników, dawał im pozwolenie sprowadzać polskich robotników na krótkie terminy, dowolnie oznaczane przez landratów. W niektórych miejscowościach odsunął od granicy w głąb kraju małe komory celne, przeznaczone do rewidowania towarów, idących nie z daleka, nie kolejami, ale z sąsiednich nadgranicznych okolic, w ten zaś sposób ogromnie utrudnił wywóz do Niemiec polskich produktów, bo weźnica przy lada farze z kilku workami zboża, albo z tuzinem gęsi, musiał wyrabiać dla siebie paszport, kosztujący do dwudziestu rubli, i wizować go u niemieckiego konsula w Warszawie, to zaś nie mogło się opłacać, trzeba zatem było posyłać towary na wielkie drogi handlowe i przez to ponosić koszta, które pochłaniały cały zysk możliwy. Wreszcie zmuszał właścicieli berlinek na Wiśle i Niemnie do zmieniania na granicy flisaków, a samym berlinkom nie pozwalał zimować w Gdańsku lub Królewcu, co znowu miało ten skutek, iż berlinki, nie mogąc wrócić w jesieni w granice Królestwa i Litwy z powodu niskiego stanu wody, szły w owych miastach z publicznego młotka na opałowe drzewo. Widoczne jest, że te wszystkie utrudnienia obmyślił rząd pruski głównie na szkodę ludności polskiej. Gnębił ją u siebie, gnębił i tę z sąsiedniego państwa, licząc na to, że za Polakami rząd petersburski przecie się nie ujmie. I w istocie długo się nie ujmował, aż dopiero przed rokiem zwrócono na to uwagę w Rosyi, kiedy wskutek agitacyi agrarczyków niemieckich Prusy zaczęły robić szykany zbożu rosyjskiemu. Zdawało się w pierwszej chwili, że zerwany będzie traktat handlowy, bo Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, mające swą główną siedzibą w Petersburgu, a filie w całem państwie, wystąpiło z takimi dowodami nierzetelności pruskich celników, że oburzenie w Rosyi było ogromne, jednak rząd berliński pośpieszył zaproponować układy dopełniające i na to w Petersburgu przystano. Te właśnie układy teraz się skończyły, a zawierają następujące postanowienia:

„Ludziom, wychodzącym z państwa rosyjskiego na roboty przy gospodarstwach wiejskich w Niemczech, wydawane będą bezpłatnie wszelkie świadectwa na prawo pobytu w Niemczech, na przeciąg ośmiu miesięcy, a mianowicie od 1 kwietnia do 1 grudnia. Formalności paszportowe dla mieszkańców nadgranicznych mają być uregulowane w ten sposób, że karty legitymacyjne, czyli tak zwane przepustki będą dawały prawo do kilkakrotnego przekraczania granicy i miały wartość na dni 28. Te przepustki, pisane w dwóch językach. — w rosyjskim i niemieckim — będą wydawane tylko własnym poddanym państw, zawierających niniejszy układ, albo tym poddanym drugiego z tych państw, którzy stale mieszkają w granicach państwa, wydającego przepustkę. Przepustka uprawnia do zupełnie wolnego podróżowania po państwie, do którego ją dano — całkiem, jak wizowany paszport".

„Niemieckie komory celne w Górznie i Herbach, oraz w kilku innych miejscowościach, posiadających przykomórki, przesunięte będą z głębi kraju ku samej granicy, skoro tylko tem staną odpowiednie budynki, nie później jednak, jak 1 listopada r. b., tymczasem zaś wydane będą przez władze pruskie przepisy, ułatwiające przewóz towarów w tych punktach od granicy do istniejących teraz zabudowań celnych, przyczem transporty na tem miejscu mogą być konwojowane przez straż graniczną".

„W sprawie żeglugi rzecznej, rząd rosyjski zgadza się, aby statki niemieckie dochodziły Niemnem do Georgenburga, natomiast wszelkie statki, wypływające do Prus z państwa rosyjskiego, mogą dobijać do ujścia rzek i tam zimować".

Układ ten, podpisany przez delegatów obu państw, ma wkrótce otrzymać zatwierdzenie rządów rosyjskiego i niemieckiego.

Kilka dni temu doniosły warszawskie dzienniki, że w Królestwie krąży jakiś świstek, podpisany przez „Matki przyszłych pokoleń", a zawierający w frazesach bombastycznych protest przeciw jakimś „ugodowcom", którzy pragną wytworzyć inne warunki życia dla ludności polskiej. Te niby „Matki" wzywają pioruny na głowy „ugodowców", oskarżając ich o to, że „chcą Polskę ostatecznie zaprzepaścić i zniszczyć" — i przysięgają te „Matki", że z taką „zdradą będą walczyły do ostatniej kropli krwi".

Na podobne wyroby niewiadomo czyje — czy półgłówków, czy przewrotnych — nie warto zwracać uwagi. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że ani stronnictwa, ani nawet gromadki „ugodowców" między nami być nie może, albowiem ugoda wtedy tylko jest możliwa, gdy jakieś dwie strony posiadają moc jej zawarcia, jeżeli w tem dobrowolnie widzą obopólną korzyść. Podstawą wszelkiej umowy czy ugody jest wzajemne świadczenie, ale tego właśnie nie dostaje ludności polskiej w granicach państwa rosyjskiego. Tam ona może tylko wypełniać obowiązki, nałożone przez ustawy — i to czynić musi i czyni. Kwestya tylko w tem: z musu, czy z poczucia lojalności? W samej faktycznej stronie rzeczy nic to nie zmienia, ale szczere i otwarte uznawanie lojalności stawia ludność polską przed rządem w innem świetle, a z tego wynika, że świstek „Matek" wojuje z wiatrakami. W książce czterotomowej „Historya Dwóch lat" czytamy taki ustęp: „Kiedy w czerwcu 1862 r. w. ks. Konstanty, świeżo mianowany namiestnik Królestwa Polskiego, wybierał się do Warszawy celem wprowadzenia reform, których połowa wystarczyłaby dziś do zadowolenia najbardziej wymagających pragnień, — w tajemniczej kuźni rewolucyjnej odbijano w tysiącach egzemplarzy proklamacyę, ostrzegającą przed grożącem niebezpieczeństwem, przed fatalną perspektywą, kiedyto kraj cały, otrzymawszy szeroką polityczną autonomię, zatyje w spokoju i zamrze na zawsze w mieszczańskim oportunizmie. Odezwa ta, przypominająca bombastycznością szkolne wypracowania, była jednak czytana i robiła wrażenie Tak os bliwsze były to czasy".

Dziś już podobne wypracowania czytane są dla śmiechu i żadnego wrażenia nie robią u nas. Ale zrobiły wrażenie na *Moskiewskich Wiedomostiach*, potem zaś na kilku innych rosyjskich pismach. Dlatego poświęcamy tej sprawie chwilę uwagi. *Mosk. Wied.* napisały, że Polacy pragną zdobyć możność „znęcania się nad Rosyą i Rosyanami" — a to powtórzyły pokrewne temu dziennikowi pisma. Zamiast odpowiedzi na to z naszej strony, wystarczy przytoczyć uwagę petersburskich *Nowości*, które tak się odezwały: „Gdyby się było jak najbardziej przekonanym o lekkomyślności Polaków, to jeszcze trudno pogodzić się z myślą, że oni pragną zmian jeno dlatego, aby się znęcać nad Rosyanami i Rosyą. Składają oni dowody, że chcą czegoś istotniejszego i realniejszego — równouprawnienia, ziemstw, samorządu miejskiego, posad w administracyi miejscowej i przy kolejach, dopuszczenia księży do wykładów religii, rozszerzenia stosunków prasowych, zaniechania systemu przyczepek z powodu języka. To wszystko nie jest dążnością do znęcania się nad Rosyą. Moskiewska gazeta utrzymuje, że uprawiany dotąd system w Królestwie dał najlepsze rezultaty. Ale przeczy temu wszystko, co widzimy — i stan rzeczy, i opinia obu społeczeństw, i ogół prasy tak polskiej, jak rosyjskiej. Wszystko przemawia za potrzebą bardziej dodatnich stosunków".

Istotnie, wszystko za tem przemawia, ale czy jest słuchane, o tem jeszcze z niczego nie można wnosić. Książę Imeretyński i nowy kurator naukowego okręgu p. Ligin, były profesor odeskiego uniwersytetu i dotąd prezydent Odesy — obaj odwlekają swój przyjazd do Warszawy, gdzie zatem panuje powszechna niepewność. Tak samo rada państwowa wciąż jeszcze rozpatruje wniosek zniesienia kontrybucyi, łaconej przez ziemian polskich od roku 1863 ciego.

Sprawa kreteńska pocznie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zwolna tracić swój ostry charakter. Wystąpienie Grecyi dokonało bądź co bądź ważnej rzeczy, do której nigdyby nie doszło, gdyby nie gwałtowność rządu ateńskiego: Kretę zaokupowały mocarstwa pomimo zgodności gabinetów na to, że w żadnej okolicy państwa tureckiego nie powinno być tworzone „condominium". Tak fakta zmuszają do działania wbrew teoretycznym założeniom i tak niezawodnie jeszcze nieraz się stanie, zanim się skończy cała likwidacya gospodarki tureckiej. Do państw okupujących Kretę należy i Grecya, wprawdzie bez pozwolenia mocarstw, zawsze jednak ma to polityczne znaczenie i będzie miało skutek. Jak Sabaudya w r. 1854 przez mizerny i nieproszony udział w wojnie krymskiej zdobyła szanse do rozszerzenia się kosztem sąsiednich państewek włoskich, tak samo teraźniejsze znajdowanie się Grecyi w gronie okupujących wielkich mocarstw, otwiera przed nią pewne szanse, których zapewne nie zechce narażać wyzywaniem Turcyi do rozprawy orężnej w którymkolwiek innym punkcie. Nie wydaje się możliwem, aby Kreta wróciła pod panowanie tureckie, a że okupowaną przez kilka mocarstw być zawsze nie może, przeto stąd wynikają dobre dla Grecyi widoki. Zapewne ona na tem poprzestanie, nie narażając się na demonstracyę flot wzdłuż jej brzegów, zapowiedzianą na wypadek dalszego przez nią wyzywania Turcyi.

Donoszą wprawdzie o nakazanem z Konstantynopola zmobilizowaniu 80 000 rezerwy, o militarnym ruchu w Serbii i o gromadzeniu się w Rumelii ochotniczych oddziałów macedońskich, ale to są zapewne przygotowania na wszelki wypadek. A wypadków niezawodnie będzie dużo, bo żadne konsylium nie wstrzyma agonii tureckiej. Można przypuszczać, że tylko na razie paroksyzm minął bez katastrofy.

Zatarg kreteński. — Ruch wyborczy.

Piszą nam z Wiednia, 17 lutego:

Dyplomaci wielkich mocarstw naradzają się nad środkami zmuszenia Grecyi do odwrotu; wódz oddziałów greckich ogłasza okupacyę Krety i zdobywa na Turkach warownię Aghię; Turcya uruchomia wojsko — te fakta cechują dzisiejszy stan zatargu na wschodzie. Pewna ociężałość w naradach wielkich mocarstw tłómaczy się koniecznością porozumiewania się rządów nietylko pomiędzy sobą, lecz także ze swymi reprezentantami w Carogrodzie i Atenach. Jednak cały tydzień, który upłynął od wyjazdu flotylli greckiej do Krety, powinien był wystarczyć na powzięcie stanowczej uchwały, jeżeli istotnie zgoda wielkich mocarstw jest tak zupełną, jak dotąd zapewniają. Grecy oczywiście dotąd nie wierzą w tę zgodę bezwzględną i trwałą. Inaczej pałkownik Vassos nie śmiałby pod okiem europejskiego oddziału okupacyjnego rozpoczynać na dobre akcyi wojennej przeciwko Turkom. W wojnie serbsko-bułgarskiej, w zimie r. 1885, wystarczyły dwie konferencye posłów wielkich mocarstw w Białogrodzie, aby się porozumieć względem powstrzymania Bułgarów od inwazyi do Serbii. Poseł austryacko-węgierski w Białogrodzie hr. Khevenhüller wyjechał do Pirotu na granicy serbskiej i w ciągu kilkunastu minut zdołał zwycięskiego ks. Aleksandra zmusić do odwrotu. Tak samo w maju r. 1886 dobitne i zgodne wystąpienie wielkich mocarstw (pomimo absytynencyi Francyi) w oka mgnieniu zmusiło rząd grecki do zaniechania wojny z Turcyą. Tego, co nazywają dziś „zuchwałością" Grecyi, nie podobna więc wytłómaczyć sobie inaczej, jak przekonaniem dworu ateńskiego, że tym razem nie odezwie się równie stanowcze veto wielkich mocarstw. Nie wiadomo, na jakich pozornych rękojmiach opiera się to przypuszczenie dworu greckiego? Tymczasem pewną jest rzeczą, że demonstracye sympatyi, zaznaczające się we Włoszech, Anglii, a także w prasie francuskiej, utrudniające dosadnie akcyę odnośnych rządów przeciwko Grecyi, znacznie przyczyniają się do utwierdzenia jej w oporze przeciwko oficyalnym groźbom. Jakoż wogóle czynna interwencya wielkich mocarstw przeciwko Grekom sprzeciwiałaby się całej dotychczasowej polityce europejskiej w kwestyi wschodniej.

Rozwijała się ona dotąd zawsze w ten sposób, że mocarstwa europejskie wprawdzie dyplomatycznymi środkami usiłowały powstrzymywać narody słowiańskie, grecki i rumuński od wojny z Turcyą, ale ostatecznie nietylko środkami dyplomatycznymi, lecz także czynnie przeszkadzały Turcyi stłumić zorojne powstanie. Dlatego też wiadomość o uruchomieniu wojsk tureckich ma tylko podrzędne znaczenie. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby wielkie mocarstwa czynnie zmusiły Greków do odwrotu ale jest rzeczą pewną, że nie pozwolą Turcyi użyć swej przemocy względem Grecyi. W parlamencie angielskim wczoraj minister Balfour wskrzesił już widmo możliwej — wojny europejskiej! Ta groźba zupełnie wystarcza, aby utrzymać zgodę wielkich mocarstw — ale nie na korzyść Turcyi. Bo zawsze pomiędzy wielkiemi mocarstwami znajdą się takie, które łatwiej zgodzą się na ubezwładnienie i nową amputacyę Turcyi, niż na użycie środków wojennych przeciwko jej „naturalnym" spadkobiercom. Prawda, że każdy sukces Grecyi natychmiast obudzi rywalizacyę: gwałtowne aspiracye Bułgarów i Serbów, jak to tymi dniami otwarcie wypowiedział serbski poseł w Paryżu, a prezes gabinetu serbskiego podczas wojny bułgarskiej, Garašanin. Ale to są kwestye przyszłości, choć bliskiej, na dziś zaś dyplomacya prawdopodobnie zadowoli się zażegnaniem pożaru kreteńskiego, choćby pewnemi ustępstwami na korzyść Grecyi i na ujmę Turcyi. Ta ufność tłómaczy nibyto zadziwiającą „zuchwałość" Greków, którzy nawet zajęcia Kanei przez oddziały wielkich mocarstw nie biorą na seryo.

Aczkolwiek z czasem we wszystkich prowincyach namnożyło się w nienaturalny sposób stronnictw, to jednak na tle teraźniejszego ruchu wyborczego najliczniejszy zastęp stronnictw występuje w Czechach. Dzienniki czeskie wymieniają aż 16 stronnictw, których kandydaci walczą o mandaty. I to po stronie czeskiej: 1) stronnictwo narodowe (staroczeskie), 2) wolnomyślne (młodoczeskie), 3) konserwatywne w kuryi wielkiej posiadłości, 4) katolicko-narodowe, 5) socyalistyczne, 6) przemysłowe, 7) antysemickie, 8) postępowe (omladiny) 9) agrarne, 10) socyalistów niezależnych czyli „anarchistów teoretycznych"; po stronie niemieckiej: 1) niemiecko-postępowe (dawne liberalne), 2) wiernokonstytucyjne w kuryi wielkiej posiadłości, 3) niemieckie stronnictwo ludowe, 4) przemysłowe, 5) antysemickie, 6) chrześcijańsko-socyalne, — razem 16.

Jak wiadomo, zaproponowany przez staroczechów kompromis został odrzucony przez młodoczechów. Pierwsi zatem samodzielnie stawiają kandydatów w niektórych okręgach, które dawniej wybierały zawsze posłów staroczeskich. Mianowicie w praskiej 5-tej kuryi kandyduje dr. Władysław Rieger przeciwko młodoczechowi Brzeznowskiemu, w okręgu młodobolesławskim znany b. poseł i szczery przyjaciel Polaków dyrektor Tonner przeciwko młodoczechowi Jandzie, w Pisku były poseł staroczeski dr. Steidl, i t. d. W ogóle dotąd występuje 10 kandydatów staroczeskich; niektórzy z nich, jak dr. Ryba w okręgu królowohradeckim i Sabata w okręgu rychnowskim znajdują się równocześnie na liście kandydatów stronnictwa katolicko-narodowego, ogłoszonej w *Katolickich listach*. Stronnictwo to głównie ubiega się o mandaty w 5-tej kuryi.

Konserwatywny komitet wyborczy kuryi wielkiej posiadłości na konferencyi, w której wzięli udział także były prezes gabinetu ks. Alfred Windischgraetz i były namiestnik hr. Franciszek Thun, ustanowił listę kandydatów, obejmującą dawnych posłów, a w miejsce dwóch ustępujących hr. Ferdynanda Deyma i p. Fabiana dwóch nowych, hr. dr. Deyma i dr. Metalla. Z 6 okręgów tej kuryi w Czechach, pierwsze 4 wybierają 16 konserwatystów, 2 zaś 7 wiernokonstytucyjnych. Ks. Fryderyk Schwarzenberg dotąd poseł 1-go okręgu kuryi wielkiej posiadłości (majoratów), przyjął kandydaturę w miejskim okręgu budziejowickim, o który od kilkunastu lat toczy się zacięta walka pomiędzy Czechami a Niemcami.

---

9)

UNIA SWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

Skoro tylko po śmierci małżonka swego Piotra III w r. 1762 ujęła Katarzyna rządy państwa w swą rękę, natychmiast rozpoczęła na szerokie rozmiary akcyę celem wytępienia Unii w Polsce, aby po trupie tejże przyjść w posiadanie ziem ruskich, do Rzeczypospolitej należących.

Jako pretekst i zaczepka do wmieszania się w sprawy religijne Polski posłużyło jej rzeczone Władyctwo Mohylowskie (gotowy etap przez Piotra W. zabezpieczony), na którem to Władyctwie osadziła nieprzejednanego wroga Unii byłego rektora akademii Kijowskiej Jerzego Koniskiego, słynnego autora potwornej „Historyi Russów". Tego to wilka nie pasterza uczyniła narzędziem do wzbudzenia i zorganizowania szalonej reakcyi schizmatyckiej na Rusi. Przez wpływy swoje wyrobiła mu krzesło w polskim Senacie (gdzie dotąd jeszcze nie mieli miejsca katoliccy biskupi Unii) i przez niego, jakoteż przez posła swego Repnina wywołała w Polsce owo straszne zawichrzenie z powodu sprawy dyssydentów i dyzunitów w pierwszych latach Stanisława Augusta, ową konfederacyę Radomską, uwięzienie senatorów i t. p. rzeczy, które niby taranem biły w skołataną nawę Rzeczypospolitej i doprowadziły wreszcie do pierwszego rozbioru.

Smutną rolę uniżonego „raba" imperatorowej odegrał w tej sprawie król Stanisław August w stosunku swym do Unii. Nie pozwolił on n. p. metropolicie unickiemu Wołodkowiczowi zwołać synodu prowincyonalnego, który był teraz koniecznym dla urządzenia prowincyi cerkiewnej po świeżem nawróceniu się Ukrainy. Na biskupa też Ryllę był niełaskaw i na jego apostolską działalność w Ukrainie odpowiedział mu ostrem upomnieniem. A wszystko to przez „rabską" uległość dla Imperatorowej, która nie życzyła sobie wzrostu Unii, dążąc do jej zguby.

Lecz nie dość było Katarzynie tej drogi dyplomatycznej dla stłumienia Unii, obrała ona drugą, która jako wieczne przekleństwo zaciąży na jej imieniu.

Oto podczas konfederacyi Barskiej na trzech punktach południowo-zachodniej Rosyi (potwierdza to sam rosyjski historyk M. Kojałowicz) pojawiają się trzej agenci imperatorowej, którzy w porozumieniu z posłem rosyjskim w Warszawie i z dworem petersburskim przygotowują po cichu powstanie schizmatyckiej czerni na Ukrainie. Pierwszym z nich jest wyżwspomniany Jerzy Koniski, władyka mohylowski, drugim Gerwazy Lincewski, władyka perejasławski z za Dniepru (do którego należało w Polsce owych kilkanaście parafij schizmatyckich w Ukrainie), a trzecim Melchizedek Jaworski ihumen Motronińskiego monasteru na Ukrainie.

W tym to monasterze motronińskim, w pośród ciemnych lasów nad Dnieprem leżącym, zaczęto ogłaszać licznie zgromadzającemu się na odpusty ludowi manifesty imperatorowej, wzywające do tępienia wszystkich wrogów religii greckiej.

Na te hasło z okolicy całej i z Zadnieprza zbiegły się mnogie tysiące ludu i zgromadziły się około rzeczonego monasteru, gotowe do spełnienia rozkazów imperatorowej. Rozbito zaraz namioty pod monasterem, zaopatrzono ludność we wszystko, co potrzeba; i tak powstała owa straszna armia hajdamaków, rzekomych obrońców swobód ludowych. Przywódzcą tej bandy obrany został były posługacz klasztorny — Żeleźniak, a sam ihumen monasteru Melchizedek Jaworski poświęcał dla niej noże na tę wyprawę piekielną!

Tak tedy, gdy winnica Pańska Unii po nawróceniu Ukrainy, niby owa rzeczywista winnica, stała już w pełni owocu, nagle spada na nią jak burza gradowa straszna „koliszczyzna" hajdamacka, nad którą nic okropniejszego nie znają nowożytne dzieje. Unia tu kąpie się w morzu krwi jakby w pierwotnych czasach chrześcijaństwa.

Z pod monasteru motronińskiego wychodząc bandy hajdamackie, rozpierzchły się po całej Ukrainie przeddnieprowej, świeżo Unią rozkwitłej i z najdzikszym fanatyzmem rzuciły się na duchowieństwo i ludność unicką po wsiach i miastach, gwałtami i postrachem zmuszając ją do powrotu do schizmy. Pięćdziesiąt kilka wsi i trzy miasta stanęło niebawem w płomieniach i obróciło się w perzynę. Kto się poddawał schizmie, tego chrzczono na nowo, kapłanów poddających się odsyłano do O. Melchizedeka lub do Władyki Perejasławskiego. — a kto się nie poddał tego zabijano bez litości, nie szczędząc starców, kobiet i dzieci. Najgorzej ucierpiało na tym napadzie miasto Humań, które dostało się hajdamakom przez zdradę kozaka Gonty. Szesnaście tysięcy ludności wycięto tam w pień. Między tymi i wspomniany X. Herakliusz Kostecki, apostoł Ukrainy, padł ofiarą tej rzezi.

Ileż podczas tej „koliszczyzny" ucierpieli nieszczęśliwi księża uniccy! Przeciwko nim to najbardziej srożyła się zajadłość hajdamacka. Jedni przywiązywani byli do słupa, smagani nahajami, kijami okładani. Inni za włosy szarpani, po ziemi włóczeni, na postronkach za końmi ciągnięci, spisami kłóci, lub drągami zabijani, rozstrzeliwani. Innych wieszano na belkach i drzewach przydrożnych, niektórych po kilkakroć to wieszano, to znów urywano, na węglach rozżarzonych pieczono, żywcem w ziemię zakopywano...

Sotki tych świętych męczenników padało ofiarą, reszta nieszczęśliwych szukała ocalenia w ucieczce, tułając się po cudzych domach, po jarach i loshach, po chrustach i cheptach, po ciemnych lasach i bagnach, w rosyjskim nawet, tatarskim i wołoskim kraju schronienia szukała.

„Jedźcie do Perejesławia" — mówili im hajdamacy: „wyprzysięgłcie się tam waszej wiary uniatskiej, a żyć będziecie i w chudobie swej ocalejecie"...

Jak odbywało się owo „odprzysiężenie się Unii" pod presyą rzezi hajdamackiej przez nieszczęsnych kapłanów przed Melchizedekiem i Gerwazym dokonywane, możemy mieć wyobrażenie z formularza w tym celu przez schizmatyków ułożonego, który zachował się jako cenny zabytek historyczny; jest on następujący:

Przed cerkwią ihumen zapytuje zgłaszającego się:

Pytanie. Niewolniku obłędu, czego chcesz?

Odpowiedź. Chcę przyłączyć się do greko-rosyjskiej prawosławnej wiary.

P. Z jakiej przyczyny żądasz tego?

O. Dla zbawienia duszy mojej.

(Tutaj obraca przybyłego twarzą do zachodu słońca i tak zwróconego pyta dalej):

P. Odrzekasz się przeklętej tradycyi rzymsko-uniackiej?

O. Odrzekam się. (Odpowiada 3 krotnie i 3-krotnie spluwa odpowiadając).

P. Odrzekasz się wszystkich guseł uniackich?

O. Odrzekam się. (3 razy, plując jak w.).

P. Odrzekasz się herezyi rzymsko-uniackiej?

O. Odrzekam się. (Znów spluwa 3 razy).

Potem zwróconego twarzą ku sobie zapytuje:

P. Obiecujesz wiernie służyć i być posłusznym greko-rosyjskiej prawosławnej cerkwi?

O. Obiecuję prawdziwie, ojcze wielebny!

Wtedy podaje mu koniec stuły do ręki i wprowadza go do cerkwi, mówiąc (słowa psalmu): Wnijdź do domu Pańskiego i t. d.

W cerkwi odbywała się dalsza część formularza, zdjęcie klątwy, ekskomunik, wygłoszenie absolucyi nad klęczącym, zakończone słowami: „Powstań kapłanie N. N. jakoby ze snu, z błędu uniackiego", poczem odbierano od niego przysięgę.

Nie uszanowali hajdamacy i największych świętości chrześcijańskich. Rabując świątynie, Sanctissimum z ołtarzy na ziemię wyrzucali i zbrodniczymi nogami deptali; w kielichach świętych horyłkę pili, a ustroiwszy się w ornaty cerkiewne, tańczyli w nich pijani, lub konie nimi przykrywali.

Pastwili się też w nieludzki, bestyalny sposób nad nieszczęśliwą ludnością unicką. Nawet niewiasty słabe konały skłóte kopiami, a niemowlęta niewinne na spisach w górę podnoszono, aby je pokazać rozjuszonej czerni. Na ukrywających się po lasach obławy czyniono, psami ich tropiono, a wyszukawszy, niemiłosiernie mordowano.

Nie pozwalano nawet chować ciał pomordowanych, lecz zostawiano je umyślnie tam, gdzie leżały, aby się stały pastwą psów i kruków....

Leżały też rozrzucone po stepie Ukrainy te ciała święte, leżały, niby kwiaty skoszone na błoniu, te mnogie tysiące męczenników Unii, mężów i niewiast, starców i niemowląt niewinnych, a krew ich Ablowa, zraszająca obficie ziemię, wymownym głosem oddawała świadectwo słowom Chrystusa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię... Nie przyniosłem pokój, lecz rozdzielenie."

O, tak! ogień wielki wzniecila na ziemi Unia Chrystusowa, „rozdzielenie" wielkie pomiędzy synami jednej ziemi! W tej jednej Koliszczyźnie hajdamackiej zginęło jak obliczają dwakroć sto tysięcy ludzi, przeważnie nowych unitów!

I rzekłbyś, patrząc na te podcięte kwiaty, na tę skoszoną Unię na Ukrainie: Panie Boże! izaliż to święte dzieło tak ma być na zawsze zmarnowane?" Alež nie! Ono tam śpi pod ziemią, a gdy wybije dziejowa godzina, przebudzi się i powstanie znów z ziemi, jak owo z suchych kości powstałe „wojsko wielkie" u proroka Ezechiela. *Fiat! fiat!*

Taką to krwawą hekatombą w roku 1768 ów trzeci męczeński okres żywota Unii.

Koliszczyzna — to ostatni wybuch fanatyzmu schizmatyckiego na Rusi, ostatni odgłos przed 150 laty wygłoszonej nauki Teofanów i Cyrylów Lukarych. Po nim już schizma jako idea skonała i zbrzydła samym jej wyznawcom. Pozostała tylko jako forma urzędowa, strzeżona przez ukazy i bagnety. To jednak okropne wstrząśnienie zdziałane przez ów wybuch wzruszyło w posadach gmach Rzeczypospolitej, od niego on zachwiał się i począł rozpadać się w gruzy.

Po rzezi Humańskiej niebawem nastąpił (1772) **pierwszy rozbiór Polski.**

X. Ł. F. Krypiakiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Wiedeń 16 lutego.

(*i.*) Na porządku dziennym stoi i oczywiście nad wszystkiemi innemi góruje sprawa kreteńska. Prócz nazwiska wyspy samej i gwałtem zawłaszczyć ją starających się najeźdźców nie ma w tej sprawie nic przecież heroicznego, a byłoby dużo operetkowego, gdyby satyryczny pierwiastek, tak godny końca wieku, nie dodawał jej nawet i tragicznej nieco przymieszki. Że się rzecz na razie załatwi, a przynajmniej załata, o tem wątpić nie można. Ale pozostanie z niej bądź co bądź nowy płomień w tym i tak wiecznie gorejącym kotle, który się sprawą wschodnią nazywa. A obok tego pozostanie ten dziwny widok uzbrojonego od stóp do głów „koncertu“ europejskiego, który wśród rozbudzonych z tylu stron apetytów, wśród kwasów nawet między najbliższymi przyjaciółmi... żeby wskazać np. na chwilowe i przejściowe oczywiście naprężenie stosunku rosyjsko francuskiego, wśród sprzecznych interesów i wynikającego z nich ogólnego niedowierzania, a wobec groźny zagadki przyszłej europejskiej wojny, stara się utrzymać pokój. Grożący na razie pożar tylko taką wspólną, zdaje się, akcyą stłumić chwilowo można. Ale każda tego rodzaju akcya może przyspieszyć najniebezpieczniejszą chwilę, bo chwilę rozwinięcia całej sprawy wschodniej, i dlatego życzyć tylko wszystkim tego koncertu wirtuozom dla dobra pokoju trzeba, aby się co prędzej po kłębku Aryadny z tego kreteńskiego labiryntu wydostać zdołali.

W Wiedniu zresztą mimo kilkorazowych nerwowych popłochów na giełdzie panuje ogólnie zapatrywanie spokojne na sytuacyę. Przyczynia się w głównej mierze do tego uspokojenia niezmiernie na dzień 22 bm. naznaczony wyjazd Cesarza na kilkotygodniowy pobyt na Rivierze. Konferencye wojskowe, które się w tych dniach odbywały w Burgu, również nie mogą budzić zaniepokojenia. Odbywały się one zawsze w tej porze i zeszłego roku wypadły również w przeddzień wyjazdu cesarskiego do Cap Martin.

Wobec sprawy tej doniosłości w dziedzinie polityki zewnętrznej minęły niepostrzeżenie mniejszej lub większej wagi epizody wewnętrzne. Takim była między innemi odezwa wyborcza tak zwanej „partyi postępowej“ niemieckiej w Czechach. Organa jej, a raczej inspiratorowie — bo ten sparzony stosunek zawsze pomiędzy partyą liberalną a prasą liberalną w Austryi istniał i dalej istnieje — zapowiadali z góry, że odezwa ta doniosłością swą daleko po za granice czeskie sięgnie. Tymczasem była ona właśnie nawskróś prowincyonalną, sprowadzającą znowu interesa niemieckie w Austryi pod nieszczęsny mianownik czesko-niemieckich stosunków. Jako taka, robiła wrażenie anachronizmu. Wystąpiły znów dawne hasła, obrony liberalnych nabytków, a więc szkoły, niemieckości wogóle w Austryi, osobno w Czechach. Dwa pierwsze postulaty niepotrzebne, bo im nic nie grozi. Trzeci nie na miejscu, bo proces ten w Czechach rozegrać się powinien. A jeżeli w tem wszystkiem były jeszcze i pozostałości z obowiązków stronnictwa ogólnie państwowego, a więc początcie obowiązku zawarcia ugody z Węgrami, to zdradzało to mimowoli pewną obawę, żeby się inni do tego obowiązku nie poczuli.

Zaraza wśród Rusinów.

Autor doskonałych artykułów ze świata ruskiego, drukowanych w *Czasie*, podnosi potrzebę reformy seminaryum ruskiego we Lwowie i oto, jak potrzebę tę uzasadnia: Stoimy wobec zupełnego rozstroju w stronnictwach ruskich. Stronnictwo, które dotychczas wywieszało sztandar narodowy, sprzymierzyło się z najzacieklejszym wrogiem wszystkiego, co szczerze ruskie, ze stronnictwem moskalofilskiem, a sprzymierzyło się w tej chwili w celach widocznych — dla przeforsowania swoich kandydatów przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Jęki tedy p. Romańczuka i jego garstki zlały się z jękami rosyjskiemi *Hałyczanina* i dawni ukrainofile poszli w służbę „Russkiej Rady!“ — Sypią się więc teraz artykuły równolegle i w *Dile* i w *Hałyczaninie*, w których jest ciągle mowa o presyi organów rządowych, już teraz wrzekomo wywieranej na ludność, o „hegemonii“ szlachty, o „rządzie moralnym,“ o „intrydze polskiej“ i t. d. i t. d. Wszystko to już było i nie zasługuje na poważną polemikę. Ale czego przeoczyć nie można, to działania z drugiej strony w praktyce znanego teroryzmu ruskiego. Ze wszystkich miejscowości, gdzie się podoba p. Romańczukowi stawić swoją kandydaturę, przychodzą doniesienia rzeczywiście zdumiewające. Podczas gdy wspomniane organa sprzymierzone zarzucają władzom rządowym i Polakom wywieranie presyi, przytaczając fakta albo przekręcone, albo wprost zmyślone, co już tylokrotnie im udowodniono — dzieją się w tych miejscowościach nadużycia, przechodzące wszelkie pojęcie. Prowodyry snują się bezustannie, grożąc i teroryzując, a zanotować musimy z wielkim żalem, że w tych agitacyach niemałą rolę grają — duchowni, nie ważający się nawet żądać składania przysięgi, aby nią skrępować sumienia wyborców.

Ci sami agitatorzy, którzy w działaniu swem nie znają granic, skoro tylko władza lub jakikolwiek jej organ, albo zresztą każdy poczuwający się do obywatelskiego obowiązku, zechce pohamować ich w najwyższym stopniu nielegalną działalność — ci sami agitatorzy podnoszą natychmiast krzyk w niebogłosy, wnoszą interpelacye, a łamy dzienników ruskich zapełniają skargami na „nadużycia“. Interpelacye wywołały już nieraz długie dochodzenia, których wynik był zawsze jednakowy: wykazał nieprawdziwość faktów. Tak będzie i tym razem. I dziwić się, zaiste, można łagodności prasy polskiej, że na te bezpodstawne oskarżenia nie zawsze odpowiada przytaczaniem rzeczywistych faktów, jaskrawych nadużyć, niebywałej presyi, strasznego teroryzmu, wywieranego ze strony Rusinów na ludność. Dzienniki ruskie wzywają ciągle wszystkich, aby im donoszono o „krzywdach“ i drukują wszelkie doniesienia bez żadnej krytyki. Bardzo rzadko zdarzyło nam się czytać, aby ktokolwiek prostował zmyślenia, tendencyjne fałsze, oszczerstwa rzucane. — Prasa polska na fałsze dzienników ruskich odpowiada zwykle — milczeniem. I w ten sposób urabia się powolnie opinia, nawet wśród pewnych kół polskich, że tym Rusinom bodaj czy się nie dzieje jaka krzywda! A wśród Rusinów rośnie rozgoryczenie z roku na rok.

Moglibyśmy przytoczyć nawet nazwiska i miejscowości, w których ci właśnie „uciemiężani“ wywierają najwyższy ucisk i dopuszczają się nadużyć, o jakich się żadnej „intrydze polskiej“ i „moralnemu rządowi“ nie śniło. Na razie jednak ograniczamy się tylko na stwierdzeniu bardzo smutnego faktu, że w tem wszystkiem udział mają i to niemały — księża!

A jaki powód tego zamącenia w umysłach, tego skrzywienia sumień? Ten sam, który zawsze do wszelkich zboczeń prowadzi: złe wychowanie... Duchowieństwo grecko-katolickie jest źle wychowywane — to fakt od dawna znany, o którym wszyscy szepczą sobie na ucho, a nikt głośno wypowiedzieć tego nie śmie, bo to kwestya drażliwa... My jednak nie wahamy się głośno powiedzieć: seminaryum duchowne grecko-katolickie we Lwowie wymaga rychłej i radykalnej reformy!

Kto zna stosunki ludu wiejskiego i wpływ, jaki na niego wywierać musi duchowieństwo, ten pojmie całą doniosłość kwestyi wychowania duchowieństwa, właściwego przysposobienia go do szczytnej misyi, która zwłaszcza w obecnym czasie ścierania się różnych prądów, jest niezmiernego znaczenia. Kto to rozumie, ten tembardziej ubolewać będzie nad stanem duchownego seminaryum grecko-katolickiego we Lwowie. Przedewszystkiem zastrzedz się musimy, abyśmy chcieli przeciw obecnemu kierownikowi, ks. Turkiewiczowi, podnosić zarzuty, lub na niego zwalać całą winę. Złe nie datuje się od roku ani od dwóch, zakorzenione jest zdawna i duch, jaki obecnie zdaje się tam przeważać, jest niejako dziedzicznym. Otóż nie teraźniejszy ks. rektor jest winien, że duch ten z pokolenia dawnego na pokolenie nowe przeszedł, od jego wszakże energii zależy obecnie, by przeciwdziałać złym prądom, które wciąż torują sobie drogę do serc i umysłów duchownej młodzieży. A że one tę drogę torują skutecznie, niech świadczą następujące charakterystyczne objawy.

Niedawno obchodzono w seminaryum imieniny ks. kardynała Sembratowicza. Młodzież zaprosiła na tę uroczystość p. Romańczuka, dano jej wszakże do zrozumienia, że chcąc uczcić ks. kardynała, nie wypada zapraszać człowieka, który w każdem swem wystąpieniu i w publicznych enuncyacyach sprzeciwia się jaskrawo wszystkim zasadom, reprezentowanym przez najwyższego dostojnika Cerkwi ruskiej. Młodzież usłuchać musiała, lecz usunęła się od obchodu; przyszli ci tylko alumni, którzy brać musieli udział w chóralnych śpiewach. Utrzymują, że na tym obchodzie, urządzonym niby na cześć ks. kardynała, gotowano się z owacyą dla p. Romańczuka, a gdy zaproszenie musiano odwołać, przepraszano przez osobną deputacyę znakomitego męża stanu z Bóbrki. W ślad za tem pojawiła się też złośliwa notatka w *Hałyczaninie*, surowo ganiąca „pominięcie“ p. Romańczuka i pocieszająca go, aby się nie martwił.

Ale na tem nie koniec symptomatycznych objawów usposobienia młodzieży duchownej. W sali, w której przyjmowano ks. Sembratowicza, umieszczono z jednej strony portret Markiana Szaszkiewicza, jak wiadomo, jednego z pierwszych propagatorów idei odrębnej ukraińskiej narodowości; z drugiej zaś wizerunek wyznawcy moskalofilstwa, p. Kowalskiego. Ma to być zapewne symboliczne przedstawienie owej „zgody“, jaka obecnie nastąpiła pomiędzy p. Romańczukiem i ukrainofilami a wielbicielami Pobiedonoscewa. — Tę samą zgodę chciano niewątpliwie i w tem wyrazić, że w szeregu ruskich produkcyj wokalnych, jakie tego wieczoru wykonano, umieszczono i odśpiewano jedną pieśń rosyjską („Moriaki“), obojętną wprawdzie w treści, lecz zawsze rosyjską. A cóżby *Hałyczanin* lub *Diło* powiedziały, gdyby tam odśpiewano choćby najobojętniejszej treści pieśń polską?

Wśród mnóstwa drobnych z pozoru, lecz charakterystycznych objawów w tym rodzaju, nie braknie wszakże i ważniejszych, a do takich zaliczyć należy następujący:

Wiadomo, że w starodawnych księgach cerkiewnych i śpiewnikach używany jest wyraz „prawosławny“ (*orthodoxus*). Księgi te oczywiście używały wyrazu tego przedtem jeszcze, zanim pierwotna schyzma, uległszy zmianom, przyjęła nazwę „prawosławia“ i w tej formie stała się religią panującą w Rosyi. Od kiedy jednak owo prawosławie rozpoczęło żywą propagandę wśród Rusinów za pomocą rozmaitych *Hałyczaninów*, władze cerkiewne unickie, chcąc zapobiedz bałamuceniu ludu, któremu p. Markow od szeregu lat wykłada, że właściwie nie ma żadnej różnicy pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem i że w poczajowskiej lub kijowskiej ławrze równie piękne i dobre „prawosławne“ nabożeństwo, jak u św. Jura — otóż chcąc zapobiedz takim tendencyjnym nakręcaniom, władze te postanowiły w nowych edycyach ksiąg cerkiewnych zmienić wyraz „prawosławny“ na „prawowierny“. Tej jednak zmiany nie przyjęła młodzież duchowna i śpiewa uparcie i stale, na wszystkie tony: „prawosławny!“

Taki to duch panuje w grecko katolickiem seminaryum duchownem. Z tym duchem walczyć i wykorzenić go, to chyba najbliższe i najważniejsze zadanie tych, którym nieobojętna przyszłość kraju i przekonania religijne ludu.

Wogóle nigdzie w żadnem społeczeństwie pojęcia religijne nie są tak zamącone, jak wśród Rusinów. Przyczyny należy szukać w tem, że ci, którzy mają obowiązek wszczepiać te pojęcia w umysły ludu, albo nie czynią tego, albo je sami tendencyjnie wypaczają. Bierzemy pierwszy lepszy przykład: Towarzystwo „Proświta“, popierane przez Sejm, wydaje od szeregu lat różne książeczki ludowe. Są między niemi i dobre i pożyteczne, ale są i takie, które szerzą wprost zgorszenie. I tak w r. 1895 wyszła nakładem i staraniem tego Towarzystwa książeczka dla ludu pt. „Początki Kozactwa“, napisana przez jakiegoś W. A. — Otóż w rozprawce tej, niby historycznej, wśród innych rażących fałszów, czytamy na stronicy 28 i 29 taki budujący a dla unickiego ludu pożyteczny ustęp:

„..Kozactwo nie chciało odstąpić od swego teraz głównego zadania, t. j. obrony wiary. Rząd (polski) stara się usunąć prawosławną hierarchię, zaprowadzoną przez Sahajdacznego, a pewne osobistości poczynają z całą bezwzględnością zaprowadzać w niektórych miejscowościach Unię i zmuszają gwałtem prawosławnych do przejścia. Tak np. Jozafat Kuncewicz, naznaczony unickim biskupem w Połocku, znalazłszy tu znacznego przeciwnika w prawosławnym biskupie Meletyuszu smotryckim, sławnym ze swoich kazań, uszedł do Witebska, gdzie przy pomocy wojska dopuszczał się różnych gwałtów na prawosławnych, zabierał im cerkwie i zamieniał na unickie“.

Tak mówią ludowi jego nauczyciele o męczenniku unickiej cerkwi, któremu katolicki Kościół oddaje cześć na ołtarzach.

Prezesem Towarzystwa „Proświty“ jest wprawdzie p. Romańczuk, który zapewne nie upomni się o św. Jozafata i nie oburzy się, że go przedstawiają ludowi jako gwałtownika, a jego śmierć męczeńską, jako odwet za gwałty... Ale zastępcą prezesa w wydziale jest ks. Aleksy Toroński... I cóż on na to powiada? Wszak w tejże samej książeczce jest jego nazwisko podpisane na odezwie, zwołującej walne zgromadzenie Towarzystwa — więc niewątpliwie i cała treść książeczki nie mogła i nie była powinna mu być obcą.

Rada miasta Lwowa.

Lwów w 19 lutego.

Wczorajsze posiedzenie zagaił p. prezydent dr. Małachowski dopiero o godz. 7-mej min. 45, ponieważ do tej pory obradowały były sekcye.

Dr. **Weigel** na wstępie interpelował p. na prezydenta, czy wiadomo mu, jak administrowany jest fundusz emerytalny dla strażników akcyzowych.

Dr. **Małachowski** zapowiedział że da dokładne wyjaśnienie na następnem posiedzeniu, a przypomniał, że sprawa ta była niedawno przedmiotem szczegółowej dyskusyi w komisyi budżetowej.

Po załatwieniu kilku rekursów budowlanych, przystąpiono do uchwalenia następujących subwencyi: dla prywatnego gimnazyum żeńskiego pań Grusiewiczówny i Strzałkowskiej kwotę 800 zł.; dla Towarzystwa ludoznawczego 200 zł.; dla pism dziecięcych *Wiek młody* i *Mały Światek* po 100 zł.; Towarzystwu bratniej pomocy techników 150 zł., Towarzystwu śpiewackiemu „Echo“ 800 zł., Stowarzyszeniu w Wiedniu „Kahlenberger Kirchenverein“ 100 zł., Związkowi ochotniczych straży ogniowych uchwalono udzielić subwencyi w kwocie 1000 zł., płatnych w pięciu rocznych ratach — wreszcie na budowę kościoła w Barszczowicach 100 zł.

Następnie powzięto drugą uchwałę o kredycie na przedwstępne prace wodociągowe — poczem zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Ruch przedwyborczy.

Ze **Stryja** nam piszą:

Rozrzucono tu listę prawyborców, zalecanych przez t. z. „niezawisły mieszczańsko-robotniczy komitet“, który właściwie jest radykalno-rusko-socyalistycznym spiskiem przeciw publicznemu porządkowi i życzeniom prawdziwie niezawisłego mieszczaństwa. Lista ta na 33 prawyborców, których miasto wybiera, obejmuje 18 zdeklarowanych socyalistów i 15 ruskich radykałów z dr. Eugeniuszem Oleśnickim na czele.

Odezwa do obywateli, poprzedzająca listę prawyborców świadczy dowodnie, że radykalno-ruskie stronnictwo przyjęło program socyalistyczny i zaciągnęło się pod czerwony sztandar z prawdziwą szkodą dążeń i czci ruskiego narodu. Dotychczas pomimo wrogiego dla nas usposobienia, posuniętego nieraz do jawnej zawiści, uznawaliśmy i szanowali w Rusinach aspiracye narodowej niezawisłości. Obecnie maska spadła. Zawarłszy ścisły sojusz z stronnictwem rozstrojowem, które wypisało na swoim sztandarze religijny indyferentyzm, jeżeli nie bezwyznaniowość, i beznarodowość, przestało tutejsze stronnictwo ruskie jako narodowe istnieć i zatonęło w fali kosmopolityzmu. Być może, że ten sojusz jest tylko wynikiem zręcznej polityki dra E. Oleśnickiego, który gdy dopnie celu, socyalistyczną gwardyę przyboczną bez podzięki odprawi. Być może i chcemy wierzyć, że się w naszem rozumowaniu nie mylimy, ale także nie pomylimy się, jeżeli utrzymywać będziemy, że zły przykład dany masie nie rozeznającej się w tak delikatnej sprawie, nie da się wraz z gwardyą wyzyskaną odprawić a to tem mniej, że dr. E. Oleśnicki jest właściwie widomym reprezentantem prawie całej tutejszej ruskiej inteligencyi i ruskiego kleru, który snać sądzi, że przez połączenie się z stronnictwem bezwyznaniowem i beznarodowem parafialne owieczki i własne dzieci w miłości Boga i Ojczyzny bardziej umocni. Oby tak było, ale niestety będzie inaczej!

* * *

Z **izb handlowych** proponowani są następujący kandydaci: ze Lwowa p. Stanisław Szczepanowski, a w razie gdyby on kandydatury swej nie zechciał postawić, będzie kandydatem p. Jakób Piepes. Z izby handlowej krakowskiej dr. Arnold Rappaport, a z izby handlowej brodzkiej dr. Maurycy Rosenstock.

* * *

Z **Czerniowiec** donoszą, że na posła do Rady państwa z miasta Czerniowiec postawiono kandydaturę burmistrza miasta, p. Kochanowskiego.

Ze **Stanisławowa** nam telegrafują: Komitet ściślejszy przedwyborczy miejski dla powszechnej kuryi w Stanisławowie zaprasza wszystkich chcących z tej kuryi kandydować a obowiązujących się wstąpić do Koła polskiego, aby w niedzielę dnia 21 lutego o godzinie piątej po południu stanęli przed komitetem obszerniejszym w sali dawnego kasyna celem złożenia wyznania wiary politycznej, z tem, że tylko ten kandydat będzie poparty, który powyższemu zaproszeniu uczyni zadość.

Za komitet przedwyborczy:
Dr. Nimhin, przewodniczący.
Dr. Jurkiewicz, sekretarz.

* * *

Lwowskiemu kandydatowi socyalistycznemu, p. Kozakiewiczowi, wystawił dobre świadectwo drukarz Józef Baczyński. Wypiera się mianowicie publicznie p. Baczyński jakiegokolwiek związku z partyą socyalno demokratyczną, a w szczególności z p. Kozakiewiczem i powiada, że nie mógłby popierać kandydatury człowieka, który nazwał Polskę „nierządnicą w łachmanach“ i który nie chce znać wraz ze swoimi przyjaciółmi żadnej Polski i dbać o jej interesa. Oświadczenie to złożył p. Józef Baczyński z tego powodu, iż posądzono go o urządzenie zgromadzenia przedwyborczego, na którem przedstawiono kandydaturę Kozakiewicza, gdy tymczasem zgromadzenie to zwołał krawiec Zygmunt Baczyński. Drukarz Baczyński należy do tak zwanych narodowych socyalistów.

Z kuryi 5-tej okręgu **lwowskiego** podniesiono także kandydaturę dra Weigla.

* * *

W **Tarnopolu** odbyło się dnia 17 bm. zgromadzenie przedwyborcze dla ustanowienia komitetu w sprawie wyboru posła z 5-tej kuryi. Odbyło się już wprawdzie przed dwoma tygodniami jedno takie zgromadzenie, ale w skład komitetu weszły osoby, które radykałom i socyalistom tamtejszym nie przypadają do gustu. Obalono więc onegdaj ów komitet i sprawę rozpoczęto na nowo. Na zgromadzenie przybył dr. Diamand ze Lwowa, delegat stołecznych czerwonosztandarowców. Dr. Diamand roztoczył przed zebranymi program socyalistów i doradzał, by zgromadzenie powzięło rezolucyę, iż z piątej kuryi okręgu Tarnopol-Zbaraż-Mikulińce-Złoczów-Brzeżany-Przemyślany będzie popierało tylko kandydaturę socyalisty. Zgromadzeni zgodzili się na to i rezolucyę uchwalili, poczem wybrano komisyę dla wyboru komitetu przedwyborczego, do którego wejdzie 34 Polaków, 33 Rusinów i 33 żydów.

* * *

W **Brodach** zgromadzenie wyborców z 5-tej kuryi oświadczyło się za kandydaturą p. Hersza Kapelusza, członka brodzkiej izby handlowej.

Z **Brodów** donoszą: komitet wyborczy z kuryi miejskiej postanowił uprosić dotychczasowego posła dr. Emila Byka do ponownego kandydowania.

* * *

W **Krakowie** zanosi się na wielką walkę pomiędzy kandydatami z 4-tej kuryi. Kandydatów tych jest aż sześciu dotychczas, a na czele ich stoi dr. Michał Danielak, popierany przez grono włościan i mieszczan z powiatu krakowskiego i wielickiego. Pana Danielaka popiera także ks. Stojałowski w osobnej odezwie. Oprócz dr. Danielaka kandydują jeszcze: poseł sejmowy Wójcik, dr Dziewoński, prof Młynek z Buczacza, dr. Gańkiewicz, adwokat z Krakowa i prof. Bryła ze Stanisławowa. W takim rozgardyaszu mnożą się naturalnie codzień liczne inne kandydatury, między innemi także kilku włościan.

* * *

Z **Drohobycza** donoszą nam: Dnia 15 b. m. stawał w sali teatralnej, jako kandydat z V kuryi, przed garstką swoich popleczników, socyalista Hudec, a w sali kasyna ruskiego, na zgromadzeniu, któremu przewodniczył dr. Antoniewicz, dr. Iwan Franko, również, jako kandydat V kuryi. Prócz dr. Franki i Hudeca kandyduje z tej kuryi dr. Lachowski, lekarz tutejszy i ten zdaje się mieć największe szanse powodzenia.

W kuryi miejskiej Drohobycz-Sambor-Stryj zarówno kandydatura dr. Roszkowskiego, jak dr. Witolda Barewicza rusina, profesora tutejszego gimnazyum bardzo niepewna. Wobec tego postanowiło poważne grono powierzyć mandat dr. Ludwikowi Ćwiklińskiemu i zaprosić go do wygłoszenia swej wiary politycznej.

* * *

P. Alfred **Szczepański** dał dowód dobrze zrozumiałej karności narodowej i zasługuje za to na zupełne uznanie. Oto gdy wszczął się ruch wyborczy, p. Szczepański, mając przeszło 30 letnie doświadczenie publicystyczne i czując się na siłach do służenia na polu parlamentarnem sprawie publicznej, złożył swój urząd prezydyalnego sekretarza Länderbanku i postawił swą kandydaturę na posła z 5 tej kuryi okręgu krakowskiego. Niektóre dzienniki odezwały się zaraz, że jest to kandydat rządowy; socyaliści na kilku zgromadzeniach zwołanych przez p. Szczepańskiego, wyprawiali mu awantury, obsypywali impertynencyami i w końcu zgromadzenia rozbijali; reszta wyborców zachowywała się również z pewną rezerwą wobec kandydatury p. Szczepańskiego. Naturalnie że domysły, jakoby rząd popierał p. Szczepańskiego były niewczesne, bo jak widzimy, rząd żadnej kandydatury nie popiera, a cóż dopiero kandydaturę człowieka, który z własnego popędu, bez poparcia żadnego stronnictwa chciał służyć krajowi.

Otóż p. Szczepański widząc, że kandydatura jego mogłaby rozbić solidarność narodową, a nadto dowiedziawszy się, że centralny komitet wyborczy nie ma zamiaru zatwierdzić jego kandydatury — **odstąpił od myśli ubiegania się o mandat**, w przekonaniu, że komitet centralny poprze takiego kandydata, który będzie pożyteczniejszym w Radzie państwa. Od kandydatury swej odstąpił p. Szczepański dobrowolnie i jawnie, gdyż zawiadomił o tem swych przyjaciół politycznych w otwartym liście, aby nie spowodować rozbicia głosów wyborczych. Ten krok p. Szczepańskiego przynosi mu prawdziwy zaszczyt i świadectwo szczerze miłującego kraj obywatela. List otwarty p. Szczepańskiego opiewa jak następuje:

Do moich Przyjaciół.

W podjętej przez nas ciężkiej walce przeciw dwom rodzajom skrajnych wichrzeń, które do jednakiej prowadzą zguby, liczyliśmy na stanowcze poparcie pewnych sfer — a byliśmy do tego uprawnieni. Gdy zaś sfery te w ostatniej chwili za nowym oświadczyły się projektem, ja dobrowolnie i jawnie od kandydatury w piątej kuryi odstępuję. Panowie wiecie, że znaczna większość dla mnie w tej kuryi była już zapewnioną, liczebnie wykazaną, nawet bez poparcia owych sfer; ja wszakże złego przykładu nie dam, poddaję się niespodzianemu mniemaniu czynników, które uznawać należy nawet wtedy, jeżeli według naszego przekonania i zbadania stosunków, mylą się i błądzą. Inaczej nie możnaby utrzymać żadnego ładu w naszem skołatanem społeczeństwie. Lepszy ład jakikolwiek, niż zupełne rozbicie. Poddaję się więc, mimo zapewnionej dla mnie większości i bez względu na sąd nasz o warunkach i widokach każdego nowego projektu. Wiecie bowiem Panowie i to, że ja pozwalam sobie na ten idealizm iż sprawę wyborów traktuję wyłącznie jako publiczną, bez osobistego interesu. Od samego początku nie szło o moją osobę, ale o sytuacyę. Jeżeli ocaloną nie będzie, nie na mnie spada odpowiedzialność.

Odstępując na razie od tej kandydatury w kuryi V, dziękuję Wam serdecznie za współdziałanie ze mną w sprawie publicznej, która nieraz jeszcze łączyć nas będzie.

Moje przemówienie do wyborców rozpowszechniam jedynie jako publicystyczne roztrząsanie naszych stosunków i akcyi wyborczej, gdyż to roztrząsanie przydać się może, niejednemu otworzy oczy.

Kraków 14 lutego 1897.

Alfred Szczepański.

Z izby sądowej.

(*„Opiekun“ emigrantów.*)

Lwów, 19 lutego.

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Aleksego Szczerbana. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli wszystkim trzem pytaniom co do winy oskarżonego, trybunał uwolnił Szczerbana od oskarżenia. Prokurator nie sprzeciwił się wyrokowi, Szczerbana więc natychmiast wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

Lwów 19 lutego.

Przypominamy, że dziś w piątek o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej odczyt ks. Jana Gnatowskiego p. t. „Marya Konopnicka i jej ideały“ na dochód Tow. św. Salomei.

Mianowania. Nauczyciel kierujący 5-klasowej szkoły w Lisku Józef Chuchla, otrzymał nominacyę na prowizorycznego inspektora szkolnego w nowym okręgu szkolnym w Strzyżowie.

Panna Marya Kozłowska, utalentowana śpiewaczka operowa, znana naszej publiczności z licznych występów w roli Małgosi w operze Humperdincka, opuściła wczoraj nasz gród, udając się na występy w Medyolanie, a następnie w Rzymie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. ł.c. Wicedziekanem żółkiewskim mianowany ks. Karol Bauch, proboszcz z Żółkwi — Kanoniczną instytucyę na prob. w Jagielnicy otrzymał ks. Józef Gliński. — Prezentę na probostwo w Złotnikach otrzymał ks. Ludwik Weiss. — Jurysdykcyę otrzymał O. Kasyan Serwin, nowo mianowany gwardyan konwentu OO. Franciszkanów w Haliczu.

Dyecezya tarnowska. Zmarł w Ujściu Solnem miejscowy proboszcz, ks. Jan Perges, były dziekan wielopolski, w 72 r. życia, w 45 r. kapłaństwa. R. i. p. — Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 20 marca. — Przeniesieni księża: Wojciech Jachna ze Starego Wiśnicza do Dobrej, Franciszek Borowiecki z Dobrej do Zgórska.

Rekolekcye u SS. Nazaretanek odbędą się: pierwsze dla pp. nauczycielek pod przewodnictwem W. O. Adamskiego dnia 3, 4 i 5 marca, drugie dla pań, dawane przez Przew. O. Badeniego w dniach od 15 do 19 marca. Wpisy przyjmują SS. Nazaretanki od 1 marca, ul. Kościuszki 14.

Kronika karnawałowa. Raut Koła literacko-artystycznego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. ze współudziałem kapeli 30 pp. — Lwowscy malarze, rzeźbiarze, przedstawiciele literatury, publicystyki i muzyki urządzają w sobotę dnia 27 bm. w sali klubu pocztowego piknik, który prócz tańców obfitować będzie w niespodzianki artystyczne z dziedziny muzyki, literatury i sztuki plastycznej. Zabawa będzie miała cechę baliku domowego. Toalety będą jak najskromniejsze, a lista uczestników ściśle ograniczona; zamknięcie listy nastąpi nieodwołalnie dnia 25 bm.

Aleksander Bandrowski. Przypomnieć winniśmy pamięci czytelników śpiewaka, którego karyera nie jest im obojętną. Sławny nasz rodak, który zajął na scenach europejskich pierwszorzędne stanowisko, stawiał na scenie lwowskiej pierwsze kroki. Na początku swej karyery nieoceniony należycie, śpiewał on u nas przez długi czas w operetce, dopiero za granicą przyszli do przekonania, że Bandrowski powinien śpiewać nie Benczę w „Gasparonie“, lecz Lohengrina.

Urodzony w roku 1860 w Lubaczowie, syn urzędnika politycznego, po ukończeniu nauk gimnazyalnych miał na życzenie ojca poświęcić się karyerze prawniczej. Opuścił jednak rychło uniwersytet jagielloński i wstąpił do teatru. Nie na długo jednak. Wyjechał do Medyolanu, gdzie się gruntownym oddał studyom, tak iż po roku tenor operetkowy zmienił się na śpiewaka par excellence wagnerowskiego. Scena niemiecka nam go zabrała; śpiewał on w Linzu, w Berlinie, w Kolonii, a wreszcie od sześciu lat zajmuje pierwszorzędne stanowisko we Frankfurcie nad Menem, gdzie obok partyi współczesnych śpiewa Bandrowski cały repertoar wagnerowski.

Jako gość śpiewał Bandrowski w operze w Wiedniu, a także w Londynie, Zurychu, Dreźnie, Monachium, Amsterdamie, Manheimie, Hanowerze, w Medyolanie, gdzie na scenie La Scala z ogromnem powodzeniem (które go nigdy nie odstępowało) 10 razy śpiewał „Tannhäusera“. Obok wagnerowskich oper, w który h jako wykonawca jest „bez konkurencyi“, składają się na repertoar jego: „Prorok“, „Hugonoci“, „Żydówka“, „Robert Dyabeł“, „Aida“, „Otello“, „Fra Diavolo“, „Pajace“, „Cavalleria“ i wiele innych.

Dziś po kilku latach nieobecności przybywa do Lwowa i wystąpi na naszej scenie kilka razy gościnnie. Publiczność nasza będzie zapewne wdzięczną dyrekcyi za sposobność usłyszenia tego słynnego śpiewaka w jego najlepszych partyach. Wśród melomanów wywołują te występy ogromne zainteresowanie, czego dowodem jest to, że znaczną część biletów już rozkupiono.

Prof. Józef Siemiradzki, znany podróżnik i geolog powrócił z Brazylii i złoży Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stosunkach przebywających w Brazylii galicyjskich emigrantów.

Sfałszowanie przekazów pocztowych. W Mikulińcach na pewnym balu aresztowano tymi dniami jednego z gości wraz z córką tegoż. Aresztowanie to ma podobno związek z sfałszowaniem przekazów pocztowych, popełnionem przez zbiegłego asystenta pocztowego, Łukawskiego, na szkodę poczty w Starej Soli.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na jeden posag w kwocie 200 złr. z fundacyi ś. p. księdza Tomasza Kiełbusiewicza, dla panien lub wdów wyznających religię katolicką, krewnych fundatora. Termin do 30 czerwca. — Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie na 18 posad nauczycielskich. Termin do końca marca. — Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach na posadę starszego nauczyciela i dwie posady młodszych nauczycieli w miejscowej 5-klasowej szkole mieszanej. Termin do 25 marca.

Karę śmierci za morderstwo proponuje pewien sędzia ze Stanów Zjednoczonych znieść, a natomiast skazywać zbrodniarzy na dożywotnie więzienie. Pieniądze, które więzień zarabiałby, otrzymywałaby rodzina jako odszkodowanie.

Sprawca kradzieży w krakowskim magistracie Aleksander Kłosowski jest synem Ignacego, byłego leśniczego w dobrach hr. Skorupkowej w Baranowie. — Aleksander Kłosowski urodził się w Krasisławie r. 1858; szkołę realną kończył w Krakowie, następnie uczęszczał na wydział chemiczny w dawnej technice krakowskiej, dalej służył jako zastępca oficera przy 13 pułku piechoty, wreszcie w roku 1877 rozpoczął praktykę przy Magistracie krakowskim, gdzie też dnia 13 lipca 1881 roku mianowany został kasyerem miejskim. — Miał przed laty realność w Czarnej wsi, następnie sprzedał ją i zbudował kamienicę przy ul. Zwierzynieckiej. Kamienica ta, jak twierdzi, miała być pierwszym powodem defraudacyi, tyle bowiem ciężyło na niej długów, że dochody nie starczyły na opłatę procen-

tów i amortyzacyę kapitału; pierwsza kwota zdefraudowana miała być z rachunku straży ogniowej miejskiej. Kamienicę tę sprzedał niedawno.

Aresztowany, własnoręcznie napisał obszerny protokół, o popełnionych przez siebie defraudacyach. Nie wykluczonem jest jednak przypuszczenie, że jeszcze nie jedna jego sprawka wyjdzie na jaw. Oprócz funduszów gminnych, Kłosowski, jak zapewniają, roztrwonił także znaczną kwotę pieniędzy, uzyskaną na weksle podpisywane mu przez liczny szereg osób, których zaufanie i życzliwość umiał sobie zjednać. Weksli owych ma być liczba zdumiewająca, a eskontowane były tak w instytucyach finansowych, jak i u pospolitych lichwiarzy. Zanotować warto też szczegół, że wychodząc z kasy dnia 15 b. m. zabrał Kłosowski tylko banknoty w kwocie 6000 złr., srebra nie ruszył. W kasie było znacznie więcej pieniędzy, kontrolor wszakże pan Münnich, podejrzywając zachowanie się Kłosowskiego, resztę banknotów w kwocie 30.000 złr. zamknął w osobnym tresorze, inaczej byłby je może zabrał także Kłosowski. Z tych 6 000 włożył defraudant do zwykłej koperty kwotę 4.800 złr., zaadresował do jednego z swoich krewnych i odesłał jako zwykły list, wrzuciwszy go do skrzynki pocztowej. Ze względu, że ów krewny, odebrawszy list, odniósł go natychmiast do prezydenta m. Krakowa p. Friedleina, suma, której brak w kasie dotychczas stwierdzono, nie wynosi, jak donosiliśmy wczoraj 52 600 złr., lecz tylko 47.800 złr.

Uwagi godnym jest też szczegół, że Kłosowski płacił regularnie procenta od zdefraudowanych z książeczek kasy Oszczędności kwot; w ostatnich dniach zapłacił z tego tytułu trzy tysiące kilkaset złr. i gotówkę rzeczywiście złożył. Książeczki fałszował w ten sposób, że saldo ich było zawsze pełne.

Kłosowski skarży się, że do obiadu w aresztach nie podają ani wina, ani piwa.

Z miasta otrzymujemy z powodu wzmianki naszej o braku kandydatów do służby w urzędzie budowniczym lwowskim następującą uwagi godną odpowiedź:

Pozwól Szanowny Redaktorze — pisze nasz przygodny korespondent — że, obserwując od dawnych lat urządzenia miejskie, mogę udzielić na uczynioną przez *Przegląd* uwagę pewnych wyjaśnień, o ile na to szczupłe ramy kroniki dozwalają. Dłuższa w powyższym kierunku dyskusya nie do mnie należy; wypadałoby jednak ją wywołać w sferach, którym powierzono rządy miasta i dla których ukształtowanie aparatu wykonawczego ze względu na przyszłość miasta nie powinno być rzeczą obojętną.

Przyczyn usuwania się młodzieży ze studyami akademickiemi od służby miejskiej szukać należy głównie w małej dotacyi podczas służby i w braku odpowiednich widoków na przyszłość. Z drugiej strony winne temu stanowi rzeczy są właściwe czynniki, które zapominają o obowiązku podnoszenia wartości moralnej służby zasadniczo w niczem od rządowej lub krajowej się nie różniącej, lecz co więcej, jak na stosunki stołecznego miasta, wymagającej specyalnych, a nawet po za sferę przeciętnego urzędnika wychodzących wiadomości. Tymczasem za poświęcenie swoich wiadomości i usług służbie miejskiej, młodzież znosząc nieraz bardzo niemiłe stosunki w urzędowaniu, przy szczupłym nadto etacie niczego dosłużyć się nie może, a gdyby wreszcie z losem tym pogodzić się chciała, nie znajduje w wybranym zawodzie zadowolenia moralnego, tej jedynej nagrody, jaką przynajmniej przy lichem wynagrodzeniu znaleść by powinna.

Kto zna bliżej stosunki służbowe w Magistracie, temu nie będzie tajne, że pod tym ostatnim względem stoją urzędnicy miejscy daleko po za personalem rządowym i krajowym, chociaż winy nie należy szukać wprost w nich samych, ile raczej w systemie, jaki w administracyi tej panuje. Są tam przecież ludzie, którzy co do pracowitości, zdolności i charakteru znaleźliby poczesne miejsce w każdym urzędzie; że zaś opinia nie zawsze jest urzędowi przychylną, przypisać należy temu, że ci, którzy w pierwszym rzędzie powinni stać na straży godności swoich urzędników, stan ten sami poniżają, jak gdyby postępowanie podobne naprawiać a nie szkodzić mogło. Dodajmy do tego posuniętą aż do zaciekłości, a najczęściej zupełnie niesprawiedliwą krytykę publiczną czynności urzędowych, a wszystko złoży się na to, ażeby odstraszyć młodych ludzi od wstępowania do służby miejskiej i doprowadzić w przyszłości do tego (zwłaszcza gdy bardzo korzystne warunki rozwijają się w służbie rządowej), że za lat kilka braknie zupełnie w administracyi miejskiej pracowników z ukończonemi studyami akademickiemi.

O innych działach nie wymagających podobnych studyów nie wspominam, gdyż materyału do nich nie braknie, zwłaszcza że do kwalifikacyi wystarczają nogi, aby „wydeptać“ sobie jaką taką posadę.

Że słowa powyższe nie są przesadą, posłużyć może za dowód notatka *Przeglądu* i fakt, iż cała młodsza generacya kandydatów ze studyami prawniczemi, w liczbie kilkunastu, po kilku lub kilkunastu miesiącach służbę opuściła, przenosząc się do władz rządowych, z młodszych zaś pozostali tylko ci, którym stosunki familijne nie dozwoliły na razie na szukanie nowego zawodu. Nie mogą też być zachętą dla tych ludzi konieczne przy każdym awansie „spacery“ i formalne dopraszanie się o posunięcie na wyższą rangę, a nieraz i pouczanie tych, którzy o awansie rozstrzygają, o jaką posadę kandydat się ubiega. — Dla wielu bowiem członków Rady istnieje tylko nomenklatura „urzędnik“, ale czego się od niego wymaga i jaką powinien mieć kwalifikacyę do pewnej posady, nie każdy z nich ocenić potrafi i stąd często przy awansach zdarzają się dziwolągi, za które urząd mając w ten sposób dany mu materyał, wcale odpowiedzialności brać nie może.

Czy proceder dotychczasowy nie odbije się z czasem na całej administracyi miejskiej czy nie należy wprowadzić i to szybko pewnych reform, pozostawiam to ocenieniu kierujących czynników, które ożywione jak najlepszemi chęciami, zechcą niewątpliwie nad przytoczonemi tu faktami zastanowić się dłużej i wprowadzić rzecz na właściwe tory.

Uczczenie zasługi. Z Nadwórny nam piszą: Ks. kanonik Kornel Mandyczewski, długoletni poseł do Sejmu i Rady państwa prezes nadwórniańskiej Rady powiatowej, obchodzi w tych dniach rzadką na dzisiejsze stosunki uroczystość, a mianowicie 25-letni jubileusz piastowania godności prezesa Rady powiatowej.

Z tego powodu Rada powiatowa w uznaniu Jego tyloletniej niezmordowanej i dodatniej pracy około dobra powiatu — ustanowiła wieczyste stypendyum Jego imienia dla uczniów szkół rolniczych, Rada gminna zaś powodując się temi samemi pobudkami, zamianowała Go honorowym obywatelem miasta Nadwórny.

Miłą niespodziankę dla danserek na wieczorku „Echa“ w dniu 1 marca w salach kasyna miejskiego, będą oryginalne karneciki, malowane przez kilku młodych artystów. — Do kotyliona, który tak świetnie wypadł na pierwszym wieczorku „Echa“ przygotowuje komitet nowe przybory; będą także zastosowane nowe efekty świetlne.

Tragiczniejszego epilogu lekkomyślnej „miłostki“, jaki się w ciągu bieżącego miesiąca rozegrał we Lwowie, nie mogłaby wymarzyć najbujniejsza fantazya powieściopisarza. Temu lat cztery zakochała się jedyna córka bardzo szanowanej rodziny, naiwny, świeżutki po lotek, w pewnym poruczniku tutejszej załogi. Znajomość nie pozostała bez skutków. Matka nie chcąc strapienia sprawiać ojcu, aby błąd ukryć, wywiozła córkę, niby to do krewnych, a właściwie do jednego z miast prowincyonalnych gdzie chorą poruczyła płatnej opiece. Mimo jednak takich przejść, uwag matki, mimo że porucznik nie mógł się z nią żenić dla braku kaucyi, rozkochana dziewczyna, powróciwszy do Lwowa nie zerwała stosunków z swoim kochankiem. Tego roku znów niepokój ją ogarnął, bo znowu należało ukryć skutki błędu. Matka i tym razem musiała rękę do tego przyłożyć, a że nie chciała zostawiać jej samej na opiece obcych, pozornie wywiezła ją ze Lwowa, a w istocie umieściła ją przy ulicy Piekarskiej w wynajętym w tym celu pokoiku. Zbliżał się krytyczny termin. Nagle z niewiadomego dla dziewczyny powodu przestała ją odwiedzać matka, kochanek też nieprzychodził — nie znał adresu pomieszkania, wynajętego w wielkiej tajemnicy — chora, opuszczona, bez wszelkiej opieki, pozbawiona wszelkich środków do życia i leczenia się, rozpaczała. Powodem nie, przybywania matki, była jej obłożna, nagła, tak gwałtowna choroba, że nie miała nawet możności, gorączkując ciągle, posłać córce pieniędzy. Tymczasem biedna opuszczona poroniła. Sąsiedzi, litując się nad jej losem usiłowali ją skłonić do powiedzenia, jak się nazywa. Biedne dziewczę zaciskało paznokcie do krwi w dłonie, zalewało się łzami, lecz z ambicyi, wstydu, czy obawy zmartwienia ukochanego ojca nie wyjawiło nazwiska. Przyszła gorączka, odbierając jej samowiedzę, wtedy sąsiedzi nie widząc innej rady odesłali ją do szpitala. Tam umarła. W dzień po śmierci nieszczęśliwej, ojciec jej przechodził z znanym sobie lekarzem koło kostnicy; lekarz miał w kostnicy jakiś drobny interes więc z nim poszedł. Na skromnym z prostych desek ułożonym katafalku leżała jego ukochana, jedyna córka, o której sądził, że używa u krewnych karnawału.

Pojedynek na pistolety odbył się ubiegłego tygodnia w Tarnopolu. Strzelali się pp. K. auskultant sądowy i L. prawnik. Ten ostatni odniósł ciężką ranę, tak, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Powodem pojedynku miała być kobieta.

Od pani Heleny Modrzejewskiej otrzymał p. Kazimierz Skrzyński następujący list, który ogłasza w *Gazecie Lwowskiej*:

San Francisco 23 stycznia.

Stokrotnie dziękuję za miły nam obojgu list. Jeżeli nań nie odpowiedziałam natychmiast, to dlatego, żeśmy byli po czas Swiąt w drodze, na wizytach i uroczystościach!

Obecnie bawimy w San Francisco, gdzie mam grać pojutrze — pierwszy raz po rocznym odpoczynku. Będę jednak występować tylko przez cztery tygodnie, bo jeszcze nie wiem, czy dobrze znosić będę wzruszenia. Siła woli jednak dopomoże mi do panowania nad nerwami.

Na pierwszy występ obrano Magdę, następnie grać będę Lady Macbeth, Maryę Stuart i tę odwieczną Adryannę, o którą się tu dopominą „najwyższe“ towarzystwo.

Do *upper ten* liczą się niektórzy milionerzy, oraz potomkowie ludzi, którzy się odznaczyli zasługą, lub walecznością, a w pośród nich, a raczej po nad nimi jaśnieje nazwisko księcia Andrzeja Poniatowskiego i jego żony z domu Sperry.

Właśnie wróciłam z próby, która się odbyła nadzwyczaj gładko. Joseph Haworth, który już grywał ze mną przed moją chorobą przyjechał umyślnie z Washingtonu, aby występować ze mną w rolach majora, Mortimera i Macbetha. Jest to obecnie jeden z najlepszych aktorów w Stanach Zjednoczonych, a jego Macbeth jest doskonały.

Skoro mowa o teatrze, więc odpowiem na łaskawe zaproszenie mnie na powrót na scenę polską. Niczego w świecie tak sobie gorąco nie życzę, jak powrotu do kraju, ale niestety, nie jest to w mej mocy. Rodzina moja — ta najbliższa — jest tu. Mój syn nie chce wracać do kraju, chyba z wizytą. Prace swoje rozpoczął pomyślnie i świetnie. Most, który właśnie ukończył na Missisipi river, jest uważany za jeden z najlepszych w Ameryce, nic więc dziwnego, że nie chce opuszczać tego krajn, w którym rozpoczął karyerę, tem bardziej, że u nas w kraju inżynierowie mają stosunkowo bardzo mało do roboty.

Co się zaś tyczy Królestwa, o tem mowy być nie może, najprzód z powodu języka rosyjskiego, którego nie posiada, a potem z powodu nazwiska, które jest tam czarno naznaczone.

Otóż „Magda“ mówi: „Mój dom jest tam, gdzie jest dziecko moje“. Rozumie Pan zatem, że trudno byłoby mi zdecydować się opuścić Amerykę na zawsze.

Dziękuję jednak bardzo Panu i tym, którzy sobie życzą mego powrotu. Mam do wdzięczności podwójne powody. Jednym z nich jest to, że pamiętacie, a drugim, że pragniecie przygarnąć mnie do siebie, gdy już zaczynam powoli schodzić z pola. Bo tak jest—nie dlatego, że talent mi słabnie, ale że mi sił długo nie starczy.

Tu Polacy górą: Sienkiewicz, Paderewski i Reszkowie. Wszędzie czytają Sienkiewicza. Spotkałam wczoraj jedną z mych dam znajomych, która mnie przywitała słowami: *Ah, dear madam Modjeska, life is not worth living I have just finished „Quo vadis“*. (Nie warto doprawdy żyć, bo skończyłam właśnie *Quo vadis*). Żyła tylko podczas czytania — skończyła czytać — więc po co żyć?

Jest w tem trochę przesady, ale dowodzi entuzyazmu i uwielbienia dla autora. Nasi znajomi i przyjaciele unoszą się nad nim i nawet utworzyli między sobą pewien rodzaj kultu, w którym łączą się prawie wszyscy wykształceni ludzie. Jedni drugich napędzają do czytania Sienkiewicza. W Nowym Yorku Charles W. Warner wydawca *Harper's Magazine*, oraz Charles Genung, jeden z współpracowników tegoż „Magazynu“, są kompletnie na tym punkcie zwaryowani. Gdyby kto napisał coś ładnego o Sienkiewiczu i zarazem przysłał jego fotografię toby mój mąż przetłumaczył i posłał do Harpera — Najbardziej lubią biografie. Może się znajdzie między wami kto, co się na to zdobędzie. Co za taką pracę ofiarują, nie wiem. To tylko wiem, że pewnie więcej niż w polskich gazetach. Właśnie dostałam list od żony Genung'a która także cierpi na Sienkiewiczomanię.

25 stycznia. Przerwano mi list, więc go kończę co prędzej, aby mi znów kto nie przeszkodził. Za chwilę idę na próbę. Dziś pierwsze przedstawienie. Czuję jakby symptomata tak zwanej „tremy“. Do widzenia kochany panie Kazimierzu. Polecam się pamięci pana i wszystkich dusz przyjaznych, które proszę pozdrowić odemnie. Jeżeli pan sądzi, że to za wielkie zadanie, to proszę tylko pozdrowić tych, co o mnie pytać się będą.

Szczerze życzliwa
Helena Chłapowska.

Niedola za morzem. O okropnej nędzy w porze zimowej wśród robotników polskich donoszą z Chicago. W mieście tem około cztery tysiące robotników jest literalnie bez pracy, głód więc najdotkliwszy pogrąża tysiące rodzin. Nędzarze ci uciekają się więc w przystępie rozpaczy do kradzieży i rozboju, by zdobyczą zaspokoić na chwilę swe potrzeby, lub też zmusić w ten sposób władze do udzielenia im przytułku w więzieniu. Często też są wypadki samobójstwa i obłąkania. Emigranci przeklinają ten raj zamorski i zwą go piekłem na ziemi, bo Amerykanie nie są zbyt tkliwi na nieszczęścia bliźniego i nie spieszą z pomocą. Zresztą trzebaby tam funduszów tak olbrzymich, jak olbrzymią jest nędza emigrantów.

Pożar kościoła. W Dreźnie zgorzał kościół św. Krzyża, najwspanialszy i jeden z najdawniejszych kościołów drezdeńskich. Dwa razy nawiedzał go już pożar, a w r. 1760 zbombardowali go byli Prusacy. Odbudowany po raz czwarty i poświęcony w r. 1792 miał 104 lat spokoju, aż onegdaj znowu zniszczył go rozszalały żywioł płomienia. Asekurowany był na półtora miliona marek. Przyczyną pożaru miał być wadliwy system ogrzewania.

Kilka balonów, między tymi trzy bez ludzi, t. z. „samopisy“, tj. zaopatrzone tylko w narzędzia naukowe, wypuszczono wczoraj w celach naukowych z Paryża, Strassburga i Berlina. Stacye meteorologiczne zawezwano do współdziałania w tych badaniach skrzętnem zapisywaniem swoich spostrzeżeń. W jednym z balonów, które wypuszczono w Berlinie znajduje się p. Bersohn, rodem z N. Sącza, nieustraszony aeronauta.

Zmarli. W Polance (pow. wadowickim) Władysław Hallenburg Haller, długoletni marszałek rady powiatowej wadowickiej, b. poseł do Rady państwa w 61 r. życia. — We Lwowie: Jan Lasko, doktor medycyny w 38 r. życia. — Ks. Kornilo Sołowski, gr. kat. proboszcz w Przemyślanach i Krośnie, zmarł w 48 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 1 R., w poł. + 4 R. Bar. 775. Podnosi się. Pogoda.

Praktyczny. Noc. Mała mieścina śpi głęboko. Nagle na rynku daje się słyszeć turkot wozu i ktoś zaczyna dobijać się do drzwi mieszkania lekarza.

Doktór obudzony z pierwszego snu, sam wychodzi do interesanta.

— Panie doktorze, żona moja chora

— Od kiedy?

— Od wczoraj.

— W dzień nie mogliście przyjechać?

— Ba, w dzień szkapy nie mają czasu.

Ma za swoje.

— No, Marynio, jakże ci się wiedzie?

— Źle, moja kochana! Jak najgorzej. Mąż mój mię nawet bije. Ale to mię cieszy ze względu na mego ojca.

— Jakto?

— Bo koniecznie chciało mu się tego małżeństwa.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek po raz 4-ty „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Damy i Huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fedry, ojca, wieczorem „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Drugi występ p. Zofii Konarskiej, artystki opery warszawskiej. W niedzielę po południu „Dzwony z Corneville“, operetka w 3 aktach R. Planquetta, wieczorem „Goplana“, opera romantyczna w 5 aktach Wład. Żeleńskiego. Występ pp.: Cam lowej, Korolewicz, Strassern, Myszugi, Górskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Amulet“, komedya w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego. We wtorek po raz 1-szy „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Pierwszy występ Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

Głosy publiczności.

Na rzecz herbaciarni dla ubogich złożył pan J. K. Gryglaszewski 14 złr. 86 ct., a p. St. Kohler 2 złr., za co komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie.

W herbaciarni dla ubogich wydano do dnia 6 lutego b. r. ogółem 34 078 kubków herbaty. Obecnie wychodzi w każdej herbaciarni około 600 kubków dziennie, a zatem razem prawie 1.200 herbat. Jakiem to jest dobrodziejstwem dla najuboższej ludności naszego miasta, drżącej od zimna, a przymierającej z głodu, dowodzić chyba byłoby rzeczą zbyteczną, przypomnieć jednak należy, że ażeby umożliwić tym biedakom posilenie się szklanką gorącej ocukrzonej herbaty i bułką za jednego centa, komitet dołożyć musi do każdego kubka około półtora centa, co wynosi dziennie kilkanaście złr., a w ciągu zimowych czterech miesięcy wzrasta do pokaźnej sumy, przynajmniej 1.500 złr. Sumę tę pokrywa się przeważnie z kwot ofiarowanych przez dobroczynną publiczność, dla tego komitet zwraca się z serdeczną prośbą do znanego z ofiarności społeczeństwa naszego, o łaskawe nadsyłanie datków na cel tak piękny, a nagrodą dla nich będzie błogosławieństwo całej rzeszy tych, którym nie jest danem ogrzać się i pożywić przy własnem ognisku.

Za komitet: *M. Michalska.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 lutego.

(Z.) W pierwszem stadyum dzisiejszych obrotów zanosiło się na to, że powtórzy się poniedziałkowa panika. Telegram bowiem carowej wdowej, wystosowany do brata jej, króla greckiego, a zachęcający poniekąd do wytrwania w awanturniczem przedsięwzięciu, znów zdenerwował uspokojone już ocokolwiek rzesze spekulantów, a już formalne przygnębienie wywołała pogłoska, że Turcya mobilizuje całą swoją flotę. Jakoż w pierwszych godzinach, skutkiem natarczywych sprzedaży, poczęły kursa znów cofać się w przyśpieszonem tempie. Około południa jednak uspokoiła się znacznie giełda, do czego nie mało przyczyniła się interwencya komisarza rządowego, radzcy sekcyjnego Pöschla. Obchodząc bowiem salę giełdową, zapewnił on w rozmowie z wybitnymi finansistami z całym naciskiem, że o ile jego informacye sięgają, sytuacya polityczna nie daje najmniejszego powodu do zaniepokojenia. Słowa te uspokoiły wielce spekulantów, gdyż wychodzili oni z tego założenia, że komisarz rządowy niezawodnie z wyższego upoważnienia je wypowiedział.

Także w Berlinie całkiem spokojnie oceniano sytuacyę polityczną, oświadczenie greckiego ministra spraw zagranicznych, że wysyłka wojsk na Kretę zmierza tylko do pacyfikacyi tej wyspy, wzięto poniekąd za zapowiedź powolnego wycofania się Grecyi z awantury kreteńskiej, a nawet obiegała tam pogłoska, że Grecya odwoła swe wojska z Krety. Stosunkowo najbardziej drażliwym był dziś targ londyński, niestyle jednak z powodu sprawy kreteńskiej, co z powodu zeznań poczynionych przez komisyę śledczą w sprawie napadu na Traswaal.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 363·25, węgierskie 392 75, Anglobanki 152·75, Uniony 286·—, Bankvereiny 253 25 Länderbanki 236·—, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 265 50, Renta papierowa 101·15 srebrna 101·40, austryacka złota 123·40, austr. renta wal. kor. 100·25, węgierska złota 121·90 węgierska renta wal. kor. 99·30 dukat 5·68, 20 frankówka 9·52 1/2, marki 11·74, ruble 1·27.

Telegramy „Przeglądu“

Ateny 19 lutego. Komendanci eskadr europejskich wezwali greckiego pułkownika Vasosa, ażeby zaniechał ataku na Haleppo, gdyż w przeciwnym razie połączone eskadry uderzą na flotę grecką.

Obiega tu pogłoska, że najmłodszy syn króla, książę Mikołaj, który miał udać się do wojsk w Tessalii, uda się na Kretę.

Z Krety donoszą, że pułkowik Vassos imieniem króla greckiego urządza administracyę wewnętrzną tej wyspy, każe przedsiębrać wybory do rad gminnych i instaluje nowo wybranych naczelników gmin.

Tylko w miejscowościach obsadzonych przez załogi okrętów europejskich nie przedsiębierze Vassos żadnych kroków.

Ateny 19 lutego. Z Kanei donoszą, że pułkownik Vassos postanowił zaatakować i obsadzić rozmaite punkta strategiczne na Krecie. Majer grecki Konstantinides pomaszerował z oddziałem swym ku miejscowości Vukolies, w której zamknięta jest jedna kompania nizamów. Zresztą nie przyszły z Kanei żadne nowe wiadomości. Rozeszła się tu pogłoska, że greckie wojsko obsadziło miasto Sitię, ale dotychczas nie potwierdzono jej.

Kanea 19 lutego. Deputacya ludności tureckiej Kandyi udała się do konsulów europejskich i oświadczyła im, że muzułmanie kreteńscy godzą się na każdą decyzyę, jaką mocarstwa powezmą w sprawie Krety z wyjątkiem, gdyby zadecydowały aneksyę tej wyspy przez Grecyę.

Wiedeń 19 lutego. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę posła austryackiego w Stuttgardzie Buriana posłem w Atenach.

Ateny 19 lutego. Pułkownik Vassos rozkazał swym żołnierzom unikać wszelkiego starcia z żołnierzami eskadr europejskich i zachowywać się uprzejmie zarówno wobec cudzoziemców, jak wobec muzułmanów. Ci żołnierze tureccy, którzy się poddadzą, mają być rozbrojeni i wywiezieni z Krety.

W parlamencie zażądał poseł Theodokis bezzwłocznego odwołania konsula greckiego z Kanei. Prezes gabinetu oświadczył, że w tej mierze powzięto już decyzyę, której jednak na razie nie może podać do wiadomości Izby.

Kanea 19 lutego. W Sitii wybuchła walka, w której zabito kilku Turków. Pogłoska, jakoby chrześcijanie w Sitii wyprawili rzeź między muzułmanami, okazała się fałszywą.

Z powodu przedstawień komendantów obcych okrętów usunięto pomimo protestu konsula greckiego wartę marynarską z przed gmachu konsulatu greckiego. Gmachu tego strzegą żołnierze obcych eskadr.

Ateny 19 lutego. Rada ministrów postanowiła podobno wytrwać w rozpoczętej akcyi na Krecie.

Rząd grecki przesłał konsulowi swemu w Kanei instrukcyę tego rodzaju, iż obsadzenie czterech miast na Krecie nie nastąpiło na korzyść Turcyi, a zatem tak te miasta, jak i reszta wyspy stanowią terytoryum greckie.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBER. SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 lutego. A. Meyer z Przemyśla. W. Biechoński z Gorlic. A. Sym z Zielonej. Dr. Korkus z Wiednia. J. Berke z Rzeszowa. Dr. J. Drużbacki z Prałkowiec. J. Burzmińska z Buczacza. K. Udrycki z Mostów. G. Sauerteich z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 lutego. J. Gnoińska z Cieszanowa. A. Gorayski z Mcderówki. E. Zagórski z Kołodziejówki. St. Geppert z Zaleszczyk. B. Łastawiecki z Rozbuża. T. Sroczyński z Jasła.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 18 lutego. A. Hrysiewicz z Żółkwi. K. Piotrowski z Krakowa. A. Cejka z Wiednia. K. Anderle z Pragi. M. Sosnowski z Kołomyi. S. Majerski z Opawy. J. Ziębiński z Przemyśla. K. Ostaszewski z Tarnowa. J. Glückstern z Budapesztu. O. Nagólski z Grybowa. W. Zawadzki z Kalwaryi. J. Zieliński z Przysiołka. P. Marcinek z Bereźnicy. N. Feigel z Żółkwi.

Lwów dnia 19 lutego (z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 317. do 320 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 286 — do 290.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 386 — do 396 — Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. [illegible] do [illegible] [illegible] w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110.30 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.2 do 100.9 4 proc. los. w 60 lat. 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (i. emisya) 97.10 do 95.60 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.10.

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. [illegible] do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) [illegible].10 do 102.80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105 — do — — 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.30 do 98 — 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9·60 Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich [illegible] do [illegible].

Wiedeń 18 lutego. Notowania wieczorne Kredyty 361.75, węgierskie kredyty 392.50, anglobank 153 —, bankverein 253 00, unionbank 286 50, länderbank 237.25, staatsbahny 345 75, lombardy 87 00, elbethale 265 50, akcye tytoniowe 141 00, [illegible] 236.00 alpiny 83.00 renta majowa 101.10 węg. renta koronna 99 20 losy tureckie 47 00 marki 58 73 ruble 127·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Z Wrocławia	5.10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.30	
Mieszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.29	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu Miskolcza, Munkacza	—			3.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·20
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurs., Berhometu, Czudyna, Radowiec Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.12	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.22			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.46	
Z Bełzca	—					5.46	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze		2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	—	2 40	10.05	8 07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki przez Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl				4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				5.22		7.29	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj					9.35	7.29	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Korosmezö, Kołomyi nad. przem., Berhometu, Czudyna, Radowiec Kimpolunga	6.10						7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Itzkan Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec							
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.48			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7 50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okresowych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo europejskiego = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego

Jana Hoffa preparata słodowe
dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, blednicy, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego** i **Blumenfelda**; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u **Jana Hoffa c. i k. dostawcy nadw. Wiedeń I Graben Bräunerstrasse 8.**

Prospekta z cennikami gratis i franko.

MARKA OCHRONNA

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie »Butelka“ i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach, i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **August Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Teatr hr. Skarbka.

W sobotę popołudniu

Damy i Huzara

komedya w 3 aktach.

Wieczorem

HALKA

opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. I występ p. Zofii Konarskiej, artystki opery Warszawskiej oraz Gabryela Górskiego, Juliana Jeromina.

Stolnik	Jeromin
Zofia jego córka	Bohussówna
Janusz	Górski
Gość I	Łomiński
Gość II	Kornarzyński
Dziewba poufny	Kiczman
Halka	Zofia Konarska
Jontek	A. Myszuga
Dudziaz	Berwiński

Tańce w akcie I Polonez i Mazur błękitny układu Żymirskiego, w III akcie tańce góralskie.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 polecić może bony francuskie, osoby starsze, także **oficyalistów gospodarczych wszelkiej kategoryi.** 2—2

Praktykant gospodarczy poszukuje posady. Adres: praktykant gospodarczy poste restante Stanisławów. 2031 3—3

Kamienica nowa dwupiętrowa z wolnymi latami z długiem bankowym, blisko placu Maryackiego, jest zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość w sklepie u p. optyka u WP. Kotkowskiego w hotelu Georg'a. 2-10

Wazelinę żółtą 55 kr., białą kilo 80 kr. poleca droguerya L. Menkesa Lwów Kaźmierzowska 19 4—7

Do wydzierżawienia w powiecie rohatyńskiem 4 folwarki, obszaru 2.000 morgów, w powiecie brzeżańskim 2 folwarki obszaru 2.100 morgów w powiecie przemyślańskim i folwark 600 morgów pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów Dr. Lisiewiczów, Lwów Kościuszki liczba 16.

Apteka w Chyrowie poszukuje asystenta lub młodego magistra farmacyi dobrze poleconego religii rzym. katol.

Na wieczorki. Znane wina wyborne Heygalajskie u właścicielki A. Neupomer ul. Kochanowskiego 6 9—10

Poleca swą

Fabrykę korków

katalońskich do beczek i butelek

L. J Malewski

Lwów ul. Ormiańska 12.

Do sprzedania wyka zasiewna, koniczyna, piękne buraki pastewne po 25. Zarząd Czercze poczta Rohatyn. 1-3

Praktykant gospodarczy poszukuje posady. Adres „Ziemianin“ poste restante Sanok. 1—3

Poleca się Szanownym Paniom na sezon wiosenny warszawska pracownia sukien damskich Salomei Zielona 1 1—2

Cieniu! ukochany, dzięki za drugiego ptaka, śpiewem swym zachwycającym mnie uspokoił, bardziej kocham, następny prędko.

Rządca gospodarz lat 37 z praktyką w wzorowo prowadzonych gospodarstwach i plantacyach buraków cukrowych 6 lat na miejscu, chciałby zmienić posadę od 1 kwietnia br. pod W. S. post rest. Kulików. 1—3

3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ulica Sapiehy 5 1—3

Księgarnia
G. Gebethnera i Sp.
w Krakowie

poleca do nauki

Języków obcych:

H. Bergera, najnowsze łatwe metody **gruntownego nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela Języków: Niemieckiego (z kluczem) złr. 1.30 w oprawie płóc. zł. 2 Francuzkiego (z kluczem) złr. 1.30, w opr. płóc. zł. . Angielskiego zł. 1.60, w oprawie zł. 2. z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.**

Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francuzko-polski i polsko francuzki** t. zw. emigracyjny **zł. 8 w opr. w półskórek zł. 9.20.** Oddzielnie część polsko-francuzka zł. **6.50**, francuzko-polska **zł. 2.50.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowości
na karnawał
dla panów

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Maryacki liczba 6.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność** — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Świeży transport

HERBATY

chińsko-rossyjskiej aromatycznej i silnie naciągającej poleca w paczkach funtowych, półfuntowych i ćwierćfuntowych

JAN MUSZYŃSKI

Lwów Rynek 40.

Cena za funt: Prosskowa złr. 1.40. Wysiewki 1.80. Moning Congo 2.—. Pecco Congo 2.40. Souchong-Melange 2.80. Kintuck czarna 3.20. Ningchow Mandarin 4. Herbaty moje sumiennie polecić mogę jako towar wybitnej dobroci. Na żądanie cenniki gratis i franko. Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z 12 centowej

„Biblioteki powszechnej“

opuściły już prasę

191. Syrokomla, Szkolne czasy .	12 ct.
192. Wężyk, Okolice Krakowa .	12 „
193. Fredro Cnotliwi. Komedya .	12 „
194—195. Mazanowski, Charakterystyki literackie I. Juliusz Słowacki	24 „
196—198. Schiller, Don Karlos .	36 „
199. Urbański Z za kulis i ze świata, t. V	12 „
200 Goszczyński, Zamek kaniowski. Powieść . . .	12 „
201 Mickiewicz, Ballady i romanse. Sonety .	12 „
202-206. Ostaszewski-Barański, Krwawy Rok Opow. hist. .	60 „
207—209 Mazanowski, Charakterystyki literackie II Adam Mickiewicz	36 „
210 Cycero, Mowa za Milonem .	12 „

Dalsze tomiki w druku.

Nowości

„Biblioteki dla dzieci i młodzieży“.

Kr. 25 Ogniem i mieczem, powieść z lat dawn. Henryka Sienkiewicza, dla młodzieży przerobiła Janina S. Cena 40 ct. Kr. 26. Powrót taty, ballada A. Mickiewicza, scenizowana w obrazek ze śpiewkami przez Jana Gołębiowskiego. Z portr. Adama Mickiewicza. Cena 20 ct.

W druku książeczka 26 i 27

Inne nowe wydawnictwa:

Ordynacya egzekucyjna, ustawa z dnia 27 maja 1896 dz. u. p. l. 79, o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem wraz z Ustawą zaprowadzającą. Przeł. na język polski i uzupełnił związkowymi przepisami, odnośnikami, rejestrem i zaopatrzył tekstem autentycznym Dr. H. Mikołaj Landau. Cena egz. brosz. 3 zł., opr. 3 zł. 50 ct.

Urbański Aureli, Miatież (1863).

Jedyne kompletne wydanie tego znakomitego dzieła.

Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 3 złr.

Do nabycia w każdej księgarni

Katalogi gratis i franko

Księgarnia W. Zukerkandla
w Złoczowie.

Wydawnictwo „Inseratu“ pisma dla ogłoszeń.

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw na sposób amerykański urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt Groszek zielony cukrowy 55 cnt Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 40 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 25, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prenulsi“ 35 ct. Wiśnie 16 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renglodów 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 55 ct. paczka. 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie zależy namoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A. B., w Dąbrowy Walery Kinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, we Lwowie Leonard Solecki, ulica Batorego l. 2, w Przemyślu M. Krug, w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A Tabakar et Gajna, w Rzeszowie St. Misiorowska i Ska, w Drohobyczu Teofil Jabłoński, w Tarnowie F. Leszczyński, w Tarnopolu Hipolit Skowroński.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Lathyrus Silvestris Wagner

najlepsza roślina **pastewna** naszych czasów. Trwa w suchej roli 50 lat. Wydaje siana na morg 50 ctn. metr. Nasienia na morg trzeba 5 kilo. **Nasienie** z ostatniego zbioru dostarcza kilogram po 4 złr.

Dr. Hillwig Czerniowce.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia

Poręczona czysta

najpierwszemi nagrodami odznaczona

mączka fosfatowa Thomasa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Poręcza się zawartość cytratowa rozpuszczalnego kwasu fosforowego

Na wszelkie rodzaje gleb.

Dla zasilenia gleb ubogich w fosfor, na wszelkie rodzaje zbóż, dla buraków, rzepaków, na pola pod koniczynę i lucernę, dla winnic, plantacyj chmielu i warzyw, a szczególniej do nawożenia łąk znakomicie się nadaje.

Przewyższa ze względu na trwały skutek **wszelkie superfosfaty.**

Brakującą przypadkiem ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego zwraca się.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie żądane wyjaśnienie na żądanie.

Zapytania i zamówienia należy adresować do

Reprezentacyi czeskich hut Thomasa w Pradze
Józef Karrach we Lwowie,

ulica Sykstuska Nr. 26.

Telefonu Nr. 408.

REUTER & Co
w Wiedniu.

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier

Tow. Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie

Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik

Lwów, Pasaż Hausmana 7.

DO SIEWU WIOSENNEGO

poleca BANK ROLNICZY we Lwowie, plac Smolki l. 5

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence“, tymotkę, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **wszelkie trawy, sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, babik, groch** „Victoria“ i zielony „Odeski“, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Mastodon“, **kukurudzę** pastewną: „**Pignoletto**“, „**Cinquantino**“, **pszenicę** jarą i przewódkę, **żyto jare, owies** probstajski, olbrzymi itd., **jęczmień** oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie Maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, **trieury** i. t. p.

Wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarczan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.

Folwark 500 morgów
do wydzierżawienia

zaraz z obsiewami.

Zgłoszenia T. Romanowski Batiatycze, Kamionka Strumiłowa.

$4^3/_4$ kilo kawy

netto wolne od porto albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mecca perł .	złr.	5.20
Santos dobra	„	5.40
Kuba ziel. b. dobra . .	„	5.85
Ceylon nieb. ziel. b. dobr. .	„	6.80
Złota **Jawa** b. dobra . .	„	6.80
Perłowa b. dobra . . .	„	6.90
Arab. Mecca arom. . .	„	7.75

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettinger i Ska Hamburg.

NAJLEPSZE

Kołdry szyte

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA
WE LWOWIE

Fabryka firmy
Perfumerya Zeno & Cie

W LONDYNIE

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I Graben 7

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby, specyalnie

Wody kolońskiej

w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie prawdziwych permumeryi zagranicznych

Firmy Ignacego Jahla

plac Maryacki l. 4 we Lwowie.

„Leonardówka“

niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

MARKA OCHRONNA

Wertheima
maszyny do szycia

o podwójnym ściągu stebnowym.

Pierwszorzędny fabrykat dla użytku domowego i przemysłu, który dostarczam z Wiednia do wszelkich miejsc w Monarchii.



Wysoko ramienna.	złr. 35.50
Wysoko ram ręczna.	złr. 31.50
Z czółenkiem pierścien.	złr. 49.

30 dniowy czas próby, 5 l. gwarancya. Cenniki i wzory szycia na żądanie gratis. Każda maszynę, któraby w czasie próby nie okazała się doskonałą biorę nazad. Dom wysyłkowy maszyn do szycia

Ludwig Strauss

protokołowana firma dostarcza towarzystwa c. k. urzędników państw. Wiedeń IV Margarethenstr. 12/di.

Doniesienie.

Z powodu umieszczonych w numerach 4 i 5 Monitora z r. b., jużto zupełnie nieprawdziwych, jużto tendencyjnie przekręconych faktów, mających wykazać rzekome krzywdy wyrządzone Rodzinie JW. Boguszów przez niżej podpisanego dr. Leszka Majewskiego i tegoż koncypienta Michała Bornemissę przy sposobności traktowania o kupno dóbr Rzemień z przyległ. na rzecz JW. Szambelana Stanisława Rosko Bogdanowicza — odniósł się podpisany dr. Leszek Majewski do współwłaścicieli rzeczonych dóbr, a mianowicie: pełnoletniej JW Aleksandry Boguszównej i kuratora małoletniego Feliksa Bogusza, JW. hr. Edwarda Chołoniewskiego z prośbą o zabranie przez nich **jako osób rzekomo pokrzywdzonych,** głosu w tej sprawie.

Na powyższą prośbę polecił JW. hr Edward Chołoniewski z uwagi, iż w czasie przeprowadzenia egzekucyi mobilarnej w Rzemieniu, tamże **był nieobecnym,** a więc zaszłych tam faktów ani stwierdzić ani zaprzeczyć nie może, złożyć podpisanemu dr. Leszkowi Majewskiemu przez swego zastępcę W. dr. Roińskiego adw. kraj we Lwowie oświadczenie, które brzmi:

„Lwów, 2 lutego 1897. Wielmożny Pan Dr. Leszek Majewski adwokat we Lwowie Szanowny Panie Kolego! Z upoważnienia JW. hr Edwarda Chołoniewskiego, kuratora potomstwa p Zdzisława Bogusza, tudzież małoletniego Feliksa Bogusza mam zaszczyt powiadomić Szanownego Pana Kolegę, że tenże kurator z powodu prowadzenia interesu sprzedaży dóbr Rzemienia przeciw Szanownemu Panu Koledze jako zastępcy Pana Stanisława Bogdanowicza żadnych zarzutów nie podnosi, przeciwnie, że postępowanie Szanownego Pana kolegi za zupełnie prawidłowe uznaje.

Niemniej jednakże oświadczył JW hr. Edward Chołoniewski, że nie może się wdawać w sprostowanie zarzutów przeciw Szanownemu koledze w Nr. 4 i 5 czasopisma Monitor podniesionych **a to z powodu, że nie był obecnym przy przeprowadzeniu egzekucyi** przez pana Bornemissę i o zarzuconych faktach nic ma wiadomości. Z poważaniem Roiński mp

Natomiast **obecna przy przeprowadzeniu powyższej egzekucyi** mobilarnej JW Aleksandra Boguszówna złożyła mi następujące oświadczenie:

Do Wielmożnego Pana dr. Leszka Majewskiego, adw. kraj. we Lwowie:

„W numerach 4 i 5 czasopisma Monitor z r 1897 umieszczoną została krytyka działalności W. pana i jego koncypienta p Michała Bornemissy, podjętej w sprawie JW Stanisława Rosko Bogdanowicza wobec mnie i śp. matki mej Jadwigi z hr Chołoniewskich Boguszowej z powodu kupna dóbr Rzemień z przyległ na rzecz klienta W pana, a zarazem rzeczone czasopismo ogłosiło, iż zastępca mój Dr W (Dr Winkowski z Tarnowa) wniósł z tego powodu przeciw W panu i W. panu i Michałowi Bornemissie do c. k Prokuratoryi Państwa w Tarnowie doniesienie karne.

Otóż w interesie prawdy, jako strona postępowaniem W pana **rzekomo** pokrzywdzona — oświadczam:

1. że we wszystkich stadyach sprawy kupna dóbr Rzemień z przyległ. natrafiałam ze strony W pana jako zastępcy JW Szambelana Bogdanowicza na **wszelkiego uznania godną chęć** załatwienia tej sprawy w drodze ugodowej i że z powodu zastępowania interesów JW Bogdanowicza wobec nas nie mam W. panu zupełnie nic do zarzucenia i w szczególności stwierdzam, że ani listów W pana z daty Lwów 12 i 15 listopada 1896, ani też zachowania się pana Michała Bornemissy w dniach 1—5 grudnia 1896 przy egzekucyi mobilarnej w Rzemieniu nie uważałam za groźbę, lecz za radę — i jakkolwiek przeprowadzenie owej egzekucyi było mi bardzo niemiłem, jednak o wymuszaniu przez W. pana lub W. pana Bornemissę na mnie przystąpienia do kontraktu kupna Rzemienia — mowy być nie mogło i nie może.

2 że nikomu, a w szczególności dr. Winkowskiemu nigdy żadnego polecenia do wniesienia czyto przeciw WPanu, czy też przeciw Panu Bornemisie jakiegoś doniesienia karnego nie dawałam i że jeżeli takowe wniesione zostało, dr. Winkowski takowe na własną uczynił odpowiedzialność

3 że przesłany mi przez WPana listem z daty Lwów, 12 listopada 1896 rachunek adwokacki na kwotę 960 zł. 84 ct. a w opiewający za słuszny i należny uznaję, a w szczególności potwierdzam, iż WPan wymienione w tym rachunku kwoty: 100 zł. i 500 zł na mój rachunek w gotówce zaliczył.

4 **upoważniam WPana do zakomunikowania niniejszego oświadczenia redakcyi czasopisma Monitor i odwołuję dane dr. Winkowskiemu pełnomocnictwo.** Aleksandra Bogusz mp

L rep 10714 Stwierdzam z urzędu że osobiście mi znana JW. Alexandra Bogusz współwłaścicielka dóbr w Rzemieniu powiecie Mieleckim zamieszkała powyższe oświadczenie wobec mnie własnoręcznie podpisała. We Lwowie dnia 12 lutego 1897 Jan Gubaj m p w myśl dekretu c k. Sądu krajowego we Lwowie ustanowiony substytutem notaryusza Antoniego Witosławskiego L S

Wobec powyższych dokumentów, **które wartość artykułów Monitora, aż nadto dostatecznie wykazują,** zaznaczam, iż w sprawie JW. Boguszów na żadne więcej ataki Monitora odpowiadać nie będę

W sprawie Józefa br Brunickiego nadmieniam, iż z powodu, że Józef br Brunicki został za świadectwem aktów ck Sądu krajowego we Lwowie w sprawach karnych orzeczeniem lekarzy sądowych w Krakowie z dnia 5 sierpnia 1895 D. 58, fakultetu medycznego w Krakowie z 10 lipca 1896 D 47 i lekarzy sądowych we Lwowie z 6 września 1896 D. 66 „za wyrodka moralnego (moral insanity)“ uznanym, z którego to powodu uchwałą c. k Sądu krajowego we Lwowie z 2 stycznia 1897 l 71864 nad nim kuratelę zawieszono na pojawiające się sprostowania i oświadczenia tegoż, jak w ogóle na żadne jego zarzuty tak długo nie tylko odpowiadać, ale nawet uwagi zwracać nie będę **dopóki kurator tego obłąkanego, JW. baron Władysław Brunicki w nich udziału nie weźmie.**

Jak już niedawno nadmieniłem, ma na żądanie moje w tej sprawie zapaść orzeczenie adw Rady dyscyplinarnej, które w swoim czasie do publicznej podam wiadomości

Dr. Leszek Majewski.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład dla Galicyi wschodniej i Bukowiny EMIL JOLLES (zastępca browaru mieszczańskiego w Pilźnie) Lwów Pasaż Hausmanna.

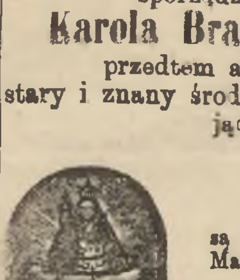
Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego
Mariacelskie krople żołądkowe

sporządza w aptece „zum könige von Ungarn“

Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.

przedtem aptekarza „zum Schutzengel“ in Kremsier

stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



C. Brady

Schutzmarke.

Krople żołądkowe apt. K. Brady
Mariacelskie żołądkowe krople

są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis

C. Brady

Cena flaszki 40 ct.
podwójnej flaszki 70 centów.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z **podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Skiepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt E. Kucharski — w Brodach apt H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk, w Brzeżanach apt. Ad. Durst, — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Melnes — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Heschelez — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Krainski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mankowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietawa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lachowski w Stryju apt. Chalbazany, Komarowski, w Strusowie apt. Łebos — Tłumacz apt. Wino Szankowski — w Tarnopolu apt. spadkobierców M. Piatska — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rapaport — w Żurawnie apt. J. Łomaszewski.